Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Warszawa, 1 października 1933 r. Rok III.

Nr. 24

NOTARJAT HIPOTEKA

czasopismo poświęcone sprawom ustrojowym i zawodowym notarjatu i hipoteki

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: MIODOWA 10, TEL. 207-61.

TREŚĆ NUMERU:

Cena numeru zł. 1.50.

Numer niniejszy zawiera 24 stronice.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 24 (68). WARSZAWA, 1 PAŹDZIERNIKA 1933. ROK III.

NOTARJAT HIPOTEKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM USTROJOWYM I ZAWODOWYM NOTARJATU I HIPOTEKI

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW NOTARJATU I HIPOTEKI

WYCHODZI 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Redakcja i Administr.: Warszawa, Miodowa 10, tel. 207-61.

Administracja czynna: codziennie w godz. 12—3 ppoł.

Prezes Komitetu Wydawniczego przyjmuje: w środy i piątki od 5 — 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 3—4 ppoł.

Prenumerata: rocznie—30 zł., kwartalnie—8 zł., miesięcznie — 3 zł., zagranicą: rocz. — 45 zł., kwart. — 12 zł. miesięcz. — 5 zł.

Konto P. K. O.: 15.055 (Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki, Zarząd Główny).

Cena numeru: 1 zł. 50 gr.

Artykuły nie przyjęte, nadesłane bez zastrzeżeń, zwracane nie będą.

Prawo naczelne — dobro Państwa.

Konsolidacja Pracowników Notarjatu i Hipoteki z całej Polski.

W związku z powziętą decyzją zwołania Zjazdu Delegatów Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki do Łodzi *w dniu 22 b. m. przez Zarząd Główny na posiedzeniu* delegowani zostali do Łodzi koledzy Aloizy Piotrowski, Prezes Zarządu Głównego i Andrzej Sikorski, Skarbnik tegoż Zarządu, celem uzgodnienia z tamtejszym Zarządem Stowarzyszenia Pracowników Notarjatu i Hipoteki programu Zjazdu, tudzież szczegółów organizacji Zjazdu.

Po bardzo miłem powitaniu naszych delegatów, w czasie kilkugodzinnej wspólnej konferencji przedewszystkiem definitywnie ustalona została likwidacja Stowarzyszenia Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Łodzi, jako samoistnej organizacji, — następnie omówione zostało załatwienie kwestji majątkowych tamtejszego Stowarzyszenia oraz postanowione zostało utworzenie Oddziału Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Łodzi.

Wobec powyższego, Zjazd Delegatów odbędzie się w Oddziale Łódzkim naszego Związku. Celem omówienia szczegółów utworzenia Oddziału Związku w Łodzi zwołane zostanie w najbliższych dniach Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Stowarzyszenia Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Łodzi.

Następnie uzgodniono porządek dzienny Zjazdu Delegatów, który zamieszczony jest poniżej. Prócz tego Koledzy Piotrowski i Sikorski przekonali Kolegów Łódzkich o konieczności przystąpienia ich do Kasy Oszczędności Pracowników Notarjatu i Hipoteki, która to kwestja będzie również przedmiotem obrad Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Łódzkiego. Ponieważ na Zjeździe Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich w Toruniu, odbytym w dniach 16 i 17 b. m., postanowione zostało utworzenie Oddziałów Związku na Ziemiach Zachodnich, a wcześniej jeszcze wskrzeszona została działalność Oddziału Związku w Wilnie — przeto Zjazd obecny będzie miał szczególnie duże znaczenie, ze względu na reprezentowanie na nim pracowników prawie całego Państwa.

Tak więc dzięki niezmordowanej energji jednostek, powoli zaczyna się urzeczywistniać rojona zaledwie w marzeniach sprawa utworzenia Ogólno-Polskiego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki. Dzięki przyczynom zewnętrznej i wewnętrznej natury zaczyna w umysłach kiełkować konieczność konsolidacji, konieczność współpracy wszystkich członków Związku, bez względu na stanowisko, dla wspólnego celu, jakim jest przedewszystkiem dobro Państwa i obywateli, a pozatem dla celów wskazanych przez nasz Statut.

Maszyna jest już w ruchu, pierwszy najważniejszy i najtrudniejszy krok został już postawiony, następne kroki będą już o wiele łatwiejsze. Nie wolno

tylko zrażać się przeciwnościami, wierząc, że wszystko to, co w tej chwili dokonywuje się na naszym terenie, dokonywuje się nietylko dla nas, ale przedewszystkiem i dla tych, co będą po nas. My właśnie, borykając się ze wszelkiemi możliwemi trudnościami, torujemy drogę tym, co będą po nas, stwarzamy dla nich platformę, ażeby oni mogli dalej rozwijać naszą myśl i projekty ku ogólnemu zadowoleniu i pożytkowi. Dlatego też zwracamy się do wszystkich członków Związku zrzeszonych w poszczególnych Oddziałach o prawdziwe zainteresowanie się naszemi sprawami Związkowemi, do Zarządów poszczególnych Oddziałów o energiczną pracę i o wysłanie na Zjazd Delegatów, uwzględniając w wyborze ich osobiste zalety i wyrobienie społeczne, do delegatów zaś o przygotowanie referatów poruszających możliwie wszystkie zagadnienia, dotyczące naszego życia organizacyjnego.

A więc do pracy wszyscy.

Czas dzisiejszy żąda od nas największych wysiłków. Dajmy więc z siebie wszystko, nietylko to, na co nas stać, ale dajmy nawet ponad możność.

Pożyczka Narodowa.

Zarząd Główny Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki na posiedzeniu w dniu 8 września 1933 r. jednomyślnie powziął uchwałę przystąpienia pracowników Notarjatu i Hipoteki do subskrybowania Pożyczki Narodowej.

Chcąc wykonać powyższą uchwałę Zarząd Związku na posiedzeniu w dniu 22 b.m., uchwalił co następuje: Wobec stale pogarszającej się sytuacji materjalnej pracowników Notarjatu i Hipoteki na skutek niestałości poborów podaje poniższą tabelę jako szczegółowe wskazówki orjentacyjne sposobu subskrybowania Pożyczki.

L. p.	Wysokość uposaż. miesięcznego	Wysokość subskrybcji	U w a g a
1	do 100 zł.	całkowicie dowolnie	uposażenia miesięcznego netto t.j. po odliczeniu potrąceń na podatek dochodowy, ZUPU, Kasę Chorych i Fundusz Pracy.
2	od 101 zł. do 130 zł.	50 zł. (kurs em. 48 zł)	
3	od 130 zł. do 500 zł.	75%	
4	od 501 zł.	100%	

Dla obliczenia sumy przypadającej do subskrypcji odlicza się od pełnego uposażenia podatek dochodowy, składki ZUPU i Kasy Chorych oraz na Fundusz Pracy. Resztę dzielimy przez 50, a otrzymany iloraz określa ilość obligacji 50-złotowych, przypadających do subskrybcji. Reszta niepodzielna przez 50, jeżeli jest wyższa od sumy 41, uważana jest za zł. 50 i obowiązuje do subskrybcji dalszej jednej obligacji 50-złotowej. Pracownicy, nie mający stałego uposażenia (pensji), wyprowadzają wysokość miesięcznego zarobku przez zsumowanie zarobków za ostatnie 6 miesięcy do sierpnia włącznie i podzielenie przez 6, — suma zaś otrzymana w ten sposób stanowi jednostkę, służącą za podstawę do określenia wysokości sumy, podlegającej subskrybcji w wysokości wyżej określonej.

PRZYKŁAD.

Uposażenie wynosi brutto .... 455 zł.

Potrącenia:

Podatek dochodowy	18 zł. 20 gr.
Z. U. P. U.	23 zł. 50 gr.
Kasa Chorych	13 zł. 46 gr.
Fundusz Pracy	4 zł. 55 gr.
	59 zł. 71 gr.

Uposażenie netto .... 395 zł. 29 gr.

25% od sumy 395 zł. 29 gr. = 98.80, a po potrąceniu tej sumy kwota do obliczenia wysokości udziału w pożyczce wyniesie 296 zł, podzielone zaś na 50 = 5 obligacji po 50 zł. każda, plus reszta 46 = 1 obligacji za 50 zł., czyli razem 6 obligacji po 50 zł.

Jeżeli pracownik otrzymuje dodatkowe wynagrodzenie z jakiegokolwiek tytułu należy je doliczyć do uposażenia netto, poczem obliczyć 75% względnie 100% sposobem wyżej wskazanym.

Zarząd Związku.

UCHWAŁA ODDZIAŁU W SOSNOWCU.

Zarząd Oddziału Sosnowieckiego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki, po ukazaniu się ogłoszenia o Pożyczce Narodowej, na nadzwyczajnem posiedzeniu postanowił zwrócić się do członków związku o najusilniejsze poparcie tej pożyczki, i w tym celu zwołał w dniu 17 września rb. ogólne nadzwyczajne zebranie członków związku.

Zebranie odbyło się w lokalu Notarjusza Wieleckiego w Będzinie, na którym przewodniczył Kol. Roman Hertes, sekretarzował Kol. Edward Zawartka.

Walne zebranie przyjąwszy pod uwagę, że pomyślne zrealizowanie Pożyczki Narodowej jest doniosłem zagadnieniem chwili obecnej i obowiązkiem obywatelskim każdego członka, jednogłośnie postanowiło przyjąć udział w subskrypcji tej pożyczki przez zadeklarowanie kwot subskrybowanych od 50 do 300 złotych w zależności od zajmowanych stanowisk członków, z pewnem odchyleniem co do wysokości.

Do wykonania tej uchwały upoważniony został Zarząd Oddziału.

Związek Pracowników Notarjatu i Hipoteki
Oddział w Sosnowcu.

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu

Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich.

W dniach 16 i 17 września 1933 r. obradował w Toruniu Walny Zjazd Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich, w którym brali udział nietylko przedstawiciele z województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego, ale również delegaci Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki z Warszawy z panem prez. zarządu Aloizym Piotrowskim i prez. Komitetu Wydawniczego „Notateki" p. Tadeuszem Wojciechowskim na czele.

Zjazd rozpoczęty okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, odbywał się pod znakiem 700-lecia miasta Torunia, to też obecny na zjeździe przedstawiciel miasta—jubilata, p. radca Kirstein powitał uczestników zjazdu w serdecznych słowach, życząc zjazdowi pomyślnego przebiegu. Prezydjum zjazdu podziękowało p. radcy Kirsteinowi za życzenia, wnosząc okrzyk na cześć miasta, jego prezydenta i p. radcy Kirsteina.

Stowarzyszenie Urzędników Sądowych reprezentowali pp. sekretarze naczelni Swołek i Wieczorkowski, z których pierwszy jako prezes miejscowego Koła składał zjazdowi gratulację, podnosząc doniosłą rolę, jaką odegrali pracownicy adwokatury i notarjatu przy organizacji sądownictwa i władz na Ziemiach Zachodnich.

Życzenia pisemne i telegraficzne, odczytane przez prezydjum zjazdu, złożyli m. in. i prezes Sądu Apelacyjnego p. Szyszko-Bohusz i prezes „Unji" jako Związku Związków Pracowników Umysłowych.

Prezes Zarządu Głównego obradującego związku, p. Bielawny z Poznania, wygłosił treściwe przemówienie, w którem zobrazował historję i istotę zawodu pracowników adwokacko-notarjalnych na Ziemiach Zachodnich, podkreślając wierne oddanie tych pracowników dla państwowości polskiej i wykazując doniosłe znaczenie ich działalności dla sprawnego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, albowiem pracownicy ci to nie są urzędnicy kancelaryjni, pełniący jakieś podrzędne funkcje techniczne, jak się niekiedy przypuszcza, lecz intelektualni pomocnicy adwokatów i notarjuszy w pełnem tego słowa znaczeniu, którzy w żmudnej, długoletniej praktyce i ciągłem obcowaniu z publicznością, sądami i władzami, przy nieustającem badaniu i wertowaniu literatury prawniczej i orzecznictwa, nabyli takiej wprawy, że z reguły niegorzej, a częstokroć lepiej potrafią obsłużyć klientów jak prawnicy dyplomowani.

Każdy adwokat i notarjusz na Ziemiach Zachodnich, który miał dobro klienta na oku, zatrudniał pomocników, którzy pełnili w jego kancelarji nietylko czynności kierownicze w technicznem zrozumieniu, ale byli przedewszystkiem, rozporządzając dużem zasobem wiedzy prawniczej i doświadczenia fachowego, samodzielnymi koncypientami, tak w sprawach procesowych spornych, jak również w sprawach sądownictwa niespornego, koncypowali samodzielnie wszelkiego rodzaju pisma, jak skargi, repliki, dupliki, apelacje, rewizje, z wyczerpującemi, często skomplikowanemi motywacjami prawnemi, projektowali samodzielnie akty notarjalne nawet najtrudniejsze i orjentowali się doskonale w zawiłych rzeczostanach nietylko pod względem faktycznym, ale także pod względem prawnym.

Pan prezes Bielawny zakończył swoje przemówienie apelem do zebranych, aby nie dawali posłuchu krążącym wersjom, jakoby Rząd gorzej traktował sfery pracownicze jak pracodawców i wezwał do lojalnego wytrwania w pełnej ufności, że nie stanie nam się krzywda.

Po przemówieniu p. Bielawnego zostały wysłane telegramy hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Pana Marszałka Piłsudskiego, pp. marszałków Sejmu i Senatu i pp. ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych.

Następny mówca, p. Niełacny z Ostrowa uzasadniał w obszernych wywodach, jak ciężka stała się krzywda pracownikom adwokackim przez to, że pominięto ich interesy przy wprowadzeniu aplikacji adwokackiej, wykazywał, że aplikanci ci, którzy z reguły nie otrzymują wynagrodzenia, wysadzają z posad dotychczasowych pracowników, dowodził statystycznie, że już dziś setki zdolnych pomocników, zastąpionych przez aplikantów, pozostaje bez pracy.

Pracownicy ci znajdują się w skrajnej nędzy i narażeni są na zupełną zagładę, albowiem według świeżo ogłoszonej ustawy o zakazie udzielania porad prawnych, nie wolno im będzie wykorzystać zarobkowo swoich zawodowych umiejętności, zdobytych w długoletniej praktyce.

Mówca motywował konieczność nowelizacji tej ustawy w tym kierunku, że zakazy w niej zawarte, nie mają zastosowania do b. pomocników adwokackich, którzy conajmniej 10 lat przebyli na stanowiskach kierowników kancelarji lub sekretarzy.

W dalszym ciągu swoich wywodów wskazał mówca na nowe groźne niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad głowami sekretarzy *notarjalnych*, albowiem projekt nowej ustawy notarjalnej, znajdujący się obecnie na Radzie Ministrów, przemilcza interesy pomocników, zatrudnionych w notarjacie Ziem Zachodnich, wskazywał, że Ministerstwo Sprawiedliwości, pomijając interesy pomocników notarjalnych, na mylnych oparło się przesłankach, gdyż informacje udzielone Ministerstwu przez niektórych notarjuszy z b. dzielnicy pruskiej, według których kierownicy i sekretarze notarjalni pełnili jakoby tylko podrzędne czysto kancelaryjne funkcje, nie odpowiadają rzeczywistości, faktycznie bowiem byli i są oni pracownikami konceptowymi, pełnią identyczne funkcje jak pomocnicy—zastępcy rejentów na terenie b. Kongresówki. W imię słuszności i sprawiedliwości domagają się kierownicy kancelaryj i sekretarze notarjalni dzielnicy zachodniej zrównania ich w przyszłej ustawie z ich kolegami z b. Kongresówki.

Prezes Komitetu Wydawniczego „Notateki", pomocnik—zastępca rejenta p. Tadeusz Wojciechowski z Warszawy poparł w gorących słowach postulaty pomocników notarjalnych dzielnicy zachodniej, skreślił w oparciu na źródłach oficjalnych historję notarjatu polskiego i wykazał, że pomocnicy notarjalni Ziem Zachodnich, żądając zrównania ich z pomocnikami—zastępcami b. Kongresówki, nie domagają się nadania im nowych praw, lecz restytucji praw, które notarjat

polski na Ziemiach Zachodnich już dawniej posiadał i które mu zostały zabrane dopiero przez pruskiego zaborcę. W skład Księstwa Warszawskiego, utworzonego w roku 1809 weszło bowiem także Wielkie Księstwo Poznańskie i niektóre powiaty Prus Zachodnich, a cały ten nowy twór państwowy otrzymał jednolitą organizację notarjatu na wzór francuski z uwzględnieniem tradycji polskich. Podczas gdy w powstałem w roku 1815 pod zaborem rosyjskim t. zw. Królestwie Kongresowem pozostała francuska organizacja notarjatu, uregulował pruski zaborca organizację notarjatu w Wielkim Księstwie Poznańskiem i powiatach zachodnio-pruskich dopiero przez ustawę z roku 1845. Z tego wynika, że notarjat tak w b. Kongresówce jak na Ziemiach Zachodnich R. P. miał pierwotnie jednolitą formę organizacyjną, która się do dziś utrzymała w b. Kongresówce, została jednak unicestwioną i zmienioną na Ziemiach Zachodnich dopiero przez zaborcę. Słusznie się domagają pracownicy notarjatu Ziem Zachodnich, aby ich zrównano w nowej polskiej ustawie notarjalnej z pomocnikami—zastępcami rejentów b. Kongresówki.

W następstwie nader ciekawych wywodów pana Wojciechowskiego i później przybyłego prezesa organizacji warszawskiej p. Piotrowskiego postanowił Zjazd jednomyślnie przyłączyć się do związku warszawskiego i w tym celu wybrał Komitet Organizacyjny, składający się z prezesa zarządu głównego i z prezesów poszczególnych oddziałów Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich.

Rezolucje i uchwały powzięte pozatem przez Zjazd mają następujące brzmienie:

I. Uchwała.

W sprawie subskrypcji 6% pożyczki narodowej rozpisanej rozp. Prez. R. P. z dnia 5 września 1933 r.

Walny Zjazd Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich R. P., obradujący w dniu 17 września 1933 r. w Toruniu wzywa wszystkich pracowników adwokatury i notarjatu do gremjalnego wzięcia udziału w subskrypcji 6% pożyczki narodowej, rozpisanej rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 5 września 1933 r.

Zarządom oddziałów Związku poleca się niezwłocznie zwołanie nadzwyczajnych zebrań w oddziałach i powzięcie analogicznych uchwał, a zarządowi głównemu poleca się wydanie instrukcyj dotyczących technicznego przeprowadzenia akcji subskrypcyjnej w szeregach Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich.

Dalej poleca się zarządom oddziałów niezwłoczne zgłoszenie akcesu do lokalnych wzgl. powiatowych komitetów obywatelskich lub pracowniczych pożyczki narodowej do rąk panów starostów, lub burmistrzów, tudzież współdziałać w akcji subskrypcyjnej.

II. Rezolucje.

I. *W sprawach zawodowych.*

Zważywszy,

a) że praca jako podstawa bogactwa Rzeczypospolitej pozostaje pod szczególną ochroną Państwa, że każdy obywatel ma prawo do ochrony pracy w razie jej zagrożenia,

b) że zawód każdego obywatela jest jego nienaruszalnem mieniem, ustawowo zagwarantowanem, którego zniesienie lub ograniczenie jest dopuszczalne tylko ze względów wyższej użyteczności i tylko za odszkodowaniem,

ZJAZD WALNY

Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu obradujący w Toruniu w dniu 17 września 1933 r., stwierdza co następuje:

A. *w sprawie pracowników adwokackich.*

1) Dekret o ustroju adwokatury (Dz. Ust. Nr. 86/32), przemilczając istnienie w adwokaturze Ziem Zachodnich sekretarzy adwokackich od szeregu generacyj tam się utrzymujących i zawsze stanowiących zorganizowany zawód i odrębny stan, pozbawił ich temsamem egzystencji i pozycji społecznej,

2) ustawa z dnia 28 marca 1933 r. o zakazie udzielania porad prawnych (Dz. Ust. Nr. 31/33, poz. 651). nie regulująca równocześnie położenia sekretarzy adwokackich, w skutkach swych uniemożliwia całkowicie tej grupie pracowniczej wykonywanie swego zawodu, polegającego właśnie na pełnieniu czynności zakazanych wspomnianą ustawą z chwilą utracenia dotychczasowego stanowiska zawodowego, przez co deklasuje ich społecznie, strącając ich do rzędu pokątnych doradców,

3) pracownicy adwokatury Ziem Zachodnich to pracownicy, którzy utrzymywali tradycje polskie w adwokaturze ongiś nie polskiej, to obywatele, którzy za czasów zaborczych byli uczestnikami zaufania ludności polskiej w jej życiu prawnem, a i dziś jeszcze są tego zaufania współuczestnikami,

4) pracownicy adwokatury Ziem Zachodnich domagają się ustawowego uregulowania swego położenia w imię słuszności i sprawiedliwości, ku czemu sposoby miarodajnym czynnikom już przedstawili.

W sprawie pracowników notarjalnych.

1) Notarjat jako urządzenie państwowe służące interesom społeczeństwa nie może być urządzony pod hasłem dania zatrudnienia prawnikom dyplomowanym z zupełnem pominięciem interesów dotychczasowych pracowników notarjalnych,

2) wzgląd ten nie może ujemnie wpływać na ocenę praw nabytych dotychczasowych pracowników notarjatu, skoro na przestrzeni dziesiątków lat i przez szereg generacji pracowników notarjalnych długoletnią pracą w notarjacie zastępowała w zupełności dyplom prawniczy, a i dziś ten egzamin życiowy powinien być conajmniej równoznaczny z dyplomem,

3) pozbawienie zawodu dotychczasowych sekretarzy notarjalnych na rzecz prawników dyplomowanych nie byłoby do pogodzenia z zasadą równości obywatelskiej,

4) pracownicy notarjatu za czasów zaborczych utrzymywali tradycje polskie w notarjacie, który naówczas nie był polskim, byli wtedy jednymi piastunami zaufania społeczeństwa polskiego, a i dziś jeszcze są tego zaufania współuczestnikami,

5) w świecie pracowników notarjatu nie ma nierówności praw nabytych, albowiem czy to kandydat notarjalny na terenie b. zaboru austrjackiego, czy to pomocnik—zastępca na terenie b. zaboru rosyjskiego, czy też wreszcie sekretarz notarjalny na terenie b. zaboru pruskiego, byli i są konceptowemi pracownikami notarjatu,

6) notarjat na Ziemiach Zachodnich, będący niejako podbudówką adwokatury, należał dotąd do czynności ubocznych adwokata, co samo przez się dowodzi, że agendy notarjatu nie kto inny załatwia, jak właśnie pracownicy notarjatu,

7) zjazd stwierdza, że wyjaśnienia udzielone Ministerstwu Sprawiedliwości przez niektórych notarjuszy Ziem Zachodnich, mianowicie jakoby sekretarze notarjalni pełnili jedynie podrzędne funkcje czysto kancelaryjne niezgodne są z rzeczywistością, albowiem zarówno kierownicy, jak i sekretarze notarjalni pełnią i pełnili zupełnie samodzielnie czynności konceptowe,

8) zrównanie dotychczasowych sekretarzy notarjalnych z przyszłymi asesorami notarjalnymi, a młodszych pracowników notarjatu z aplikantami notarjalnymi, byłoby jedynie aktem słuszności i sprawiedliwości jak i niemniej należnym odpowiednikiem dotychczasowego stanowiska społecznego i zawodowego sekretarzy notarjalnych i pomocników rejentów, a takie zrównanie jedynie mogłoby zapewnić tymże pracownikom możliwość dalszej pracy w raz obranym zawodzie,

9) stwierdzamy, że kierownicy kancelarji wzgl. sekretarze notarjalni są istotnymi wykonawcami agend notarjatu, który dotąd jeszcze stoi ich pracą. Dlatego też wyeleminowanie tychże pracowników z notarjatu mogłoby wywołać zamęt w normalnem funkcjonowaniu notarjatu.

III. Rezolucje

w sprawach ubezpieczeń społecznych i kwestjach społecznych.

A. 1) Domagamy się odpowiedniego zwaloryzowania składek ubezpieczenia emerytalnego opłacanych w okresie dewaluacji i zaliczenie tych składek w pełnej wysokości bez zastrzeżenia przewidzianego w art. 149 ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, albowiem ubezpieczeni nie mogą ponosić konsekwencyj dewaluacji, której nie zawinili. Nadto nie jest do pogodzenia z zasadami słuszności i sprawiedliwości, by ubezpieczeni ponosili nadal ciężary, skoro reszta społeczeństwa tych ciężarów już nie ponosi,

2) stwierdzamy, że jakkolwiek art. 145,146 i 148 ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych formalnie taką waloryzację przewidują, to jednak nie jest ona wykonywana w praktyce,

3) Wyrażamy przekonanie, że jeżeli zasoby instytucji ubezpieczenia emerytalnego nie pozwalają na całkowite zastosowanie wymienionych artykułów bez zastrzeżenia przewidzianego w art. 149, to winna nastąpić dopłata ze strony Skarbu Państwa,

B. 1) Stwierdzamy, że w miarę praktycznego stosowania art. 333 ustęp III o ubezpieczeniu pracowników umysłowych, ujawnia się w sposób jaskrawy niesłychane pokrzywdzenie tych ubezpieczonych, którzy byli ubezpieczeni na podstawie ustawy z 20 grudnia 1911 r.,

2) domagamy się usunięcia tego anormalnego stanu rzeczy, przy którym dłuższe trwanie ubezpieczenia powoduje praktycznie niższy wymiar świadczeń, ku czemu istnieją podstawy prawne w art. 45 rozp. o organizacji i funkcjonowaniu instytucji ubezpieczeń społecznych.

C. 1) Protestujemy przeciwko istniejącym i zamierzonym pomniejszeniom ubezpieczeń społecznych, a w szczególności przeciw podwyższeniu składek, które obarczają głównie pracowników i przeciw ograniczeniu świadczeń, przyczem stwierdzamy, że:

a) ustawa emerytalna funkcjonarjuszy państwowych, nie będąc pod żadnym względem doskonałą, nie rozwiązuje racjonalnie zagadnienia ubezpieczenia emerytalnego pracowników publicznych i z tego też względu ubezpieczenie emerytalne pracowników publicznych nie może stanowić żadnej analogji dla ubezpieczenia emerytalnego pracowników prywatnych, zwłaszcza, że charakter pracy i stanowisko życiowe pracowników prywatnych jest inne, aniżeli pracowników publicznych i że pracownik umysłowy otrzymuje zaopatrzenie emerytalne po 5-ciu latach dopiero w wypadku niezdolności do pracy, a dopiero czekać musi do ukończenia 65-go roku życia, podczas gdy pracownicy państwowi mogą być zwolnieni ze służby bezpośrednio po 15-tu latach pracy i wówczas natychmiast otrzymują do końca swego życia rentę.

b) Pracownicy prywatni nie korzystają z wielu świadczeń i prerogatyw z jakich korzystają pracownicy publiczni.

D. Domagamy się rychłego rozpisania wyborów do Zakładów Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, albowiem jak dotychczas ubezpieczeni pozbawieni są jakiegokolwiek wpływu na gospodarkę w tych instytucjach, przyczem stwierdzamy, że dekret o organizacji i funkcjonowaniu instytucji społecznych ograniczył bardzo ich samorząd.

E. Domagamy się wreszcie zaniechania dalszego pomniejszenia i znaczenia ubezpieczeń społecznych, albowiem wskutek ustawicznych zmian ustawy, świat pracy zaczął już wątpić w trwałość ubezpieczeń społecznych, co z punktu widzenia pewności i stałości stosunków jest zjawiskiem szkodliwem i niepokojącem.

F. Stwierdzamy, że wbrew postanowieniom art. 68 konstytucji świat pracy w Polsce nie ma dotąd swej reprezentacji w postaci Izby Pracy mimo, że mają swoje reprezentacje gospodarcze wszystkie inne warstwy społeczeństwa.

Wobec tego, z całym naciskiem domagamy się zrealizowania w odniesieniu do świata pracy art. 68 konstytucji, ku czemu już czas najwyższy, przyczem wyrażamy przekonanie, że bez udziału świata pracy nie jest możliwe rozwiązanie dzisiejszych trudności gospodarczych i społecznych.

My pracownicy Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich wyrażamy nadto nasze przekonanie, że niesłychane pokrzywdzenie jakie spotkało nasz stan zawodowy nie byłoby możliwe, gdyby istniała reprezentacja gospodarcza ludzi pracy najemnej.

Po wygłoszeniu referatu historycznego pod tytułem „Toruń miasto—jubilat" i odczytaniu sprawozdań ustępujących władz Związku nastąpił wybór nowego zarządu głównego, w którego skład weszli pp. Bielawny, Maciejewski, Szambelan, Lemke, Nowakowski, Goryś i Timmler z Poznania, Niełacny z Ostrowa i Szymkowiak z Torunia.

Adres organizacji: Związek Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich, Poznań—skrytka pocztowa 74.

Przemówienie delegata warszawskiego.

Przybyliście tu wszyscy do prastarego Torunia na doroczny walny zjazd, jako członkowie Związku Pracowników Adwokatury i Notarjatu Ziem Zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Na zjazd ten zaprosiliście nas, delegację warszawską, albowiem, zgodnie z punktem 15 porządku dziennego dzisiejszych obrad, ma zapaść decyzja o utworzeniu sekcji pracowników notarjalnych i przyłączeniu jej do organizacji warszawskiej. Ma to być zapoczątkowaniem w utworzeniu Wszechpolskiego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki. I w tej właśnie sprawie zabieram głos. Nie będę się Wam przedstawiał, ani podawał swego nazwiska. Znacie mnie doskonale wszyscy, gdyż od kilku miesięcy przemawiam do Was z łamów naszego pisma „Notarjat—Hipoteka" i na każdym numerze tego pisma macie wydrukowane moje nazwisko. Znają mnie bliżej z pracy i z moich poglądów na całokształt naszych spraw Wasi koledzy, członkowie Zarządu Głównego, przeto, śmiem przypuszczać, iż odrazu wytworzyła się między nami ta pożądana atmosfera, która uczyniła nas bliskimi sobie i która da nam możność łatwego porozumienia się i wzajemnego zrozumienia.

W roku bieżącym obchodzić będziemy 15-lecie odzyskania Niepodległości Naszej, 15-lecie scalenia wszystkich ziem naszej Polski i uporządkowania naszego życia.

I jeżeli bacznie się przyjrzymy tej pracy i tym wysiłkom naszym, to z dumą zauważymy, iż w tym okresie dokonaliśmy b. wiele, ale nie wszystkiego.

Mamy bardzo dużo spraw uporządkowanych, ale nie mamy uporządkowanej sprawy bezpośrednio nas dotyczącej, sprawy ustroju notarjatu i hipoteki, tudzież organizacji zawodowej pracowników tegoż notarjatu i hipoteki z całej Polski.

I aż wstyd przyznać się do tego i nawet o tem pomyśleć, iż my, pracownicy notarjatu i hipoteki, obsługujący wszystkie bez wyjątku działy życia gospodarczego, a więc całe społeczeństwo polskie, nie jesteśmy dotąd zorganizowani w jeden wszechpolski związek, i miast stanowić potężną organizację, skupiającą wszystkich pod jednym sztandarem, jesteśmy rozproszkowani, rozbici i rozrzuceni po całej Polsce, gdy tymczasem inni zawodowcy, mniej liczni, przedstawiający nieraz może słabszą niż my siłę intelektualną, są już oddawna zorganizowani i stanowią dziś zwartą, zamożną i świadomą swych celów organizację, zabierającą głos w sprawach życia gospodarczego naszego kraju.

Ale lepiej późno, niż nigdy, i dlatego też w imieniu organizacji i delegacji naszej składam na tem miejscu Waszemu Zarządowi Głównemu serdeczne podziękowanie za postawienie tej sprawy na dzisiejszym porządku dziennym.

* * *

Zastanówmy się teraz choć przez chwil kilka nad tem, czem jest u nas notarjat wogóle, jaką jest w nim nasza rola i do czego zmierzać winniśmy. Notarjat, jako taki, jest znany bardzo dawno, gdyż jeszcze z czasów rzymskich, natomiast notarjat w dzisiejszej postaci w szczególności na ziemiach polskich, jako zdecydowanie samodzielny urząd datuje się od roku 1808, albowiem od tej daty akta dobrej woli zeznawane były w Polsce: początkowo, w najodleglejszym okresie, przed królami, książętami dzielnicowemi, ich zastępcami, tudzież przed osobami stanu duchownego i przed wojewodami i magistratami miast; następnie już za czasów Kazimierza Wielkiego akta dobrej woli przyjmowane były przez Sądy ziemskie, grodzkie i trybunalskie, a w Wielkopolsce tak zwanych starostów generalnych.

W wieku XIV powstają Pisarze albo sekretarze sądowi i oni są zaczątkiem specjalnego notarjatu a z końcem wieku XVI powstaje tak zwana regentura, z regentem na czele, jako zwierzchnikiem kancelarji urzędu grodzkiego, w której to kancelarji przyjmowane były akta dobrej woli.

W tymże wieku XVI, a ściślej w roku 1588, powstała organizacja kancelaryjno-sądowa, która jest zaczątkiem hipoteki polskiej.

W wieku XVII i XVIII regentura rozwija swą działalność coraz szerzej i jak powiedziałem na wstępie w roku 1808 na mocy specjalnego dekretu otrzymuje samodzielny charakter.

W roku 1809 utworzone zostało Księstwo Warszawskie, do którego weszły ziemie polskie z pod zaboru austrjackiego, Wielkie Księstwo Poznańskie i niektóre powiaty Prus Zachodnich.

Nowy ten twór państwowy otrzymał organizację notarjatu na wzór francuski, z uwzględnieniem tradycji polskiej.

W roku 1815 powstało pod zaborem rosyjskim tak zwane Królestwo Kongresowe, w którem pozostała francuska organizacja notarjatu, częściowo zmieniona przez ustawę hipoteczną z 1818 roku; Wielkie Księstwo Poznańskie, z niektóremi powiatami Prus Zachodnich, powróciło pod zabór pruski, w którym organizacja notarjatu uregulowana została przez ustawy niemiecko-pruskie z roku 1845 i 1899, wreszcie ziemie polskie z pod zaboru austrjackiego wróciły z powrotem pod panowanie austrjackie i otrzymały organizację notarjatu na mocy ogólnych ustaw notarjalnych austrjackich z roku 1855 i 1871.

We wszystkich zaborach językiem urzędowym notarjatu został język państwowy, przyczem język polski w notarjacie najdłużej utrzymał się w Królestwie Kongresowem, bo do połowy 1877 roku.

Taki był koniec samodzielności notarjatu polskiego, jednakże zaznaczyć należy, iż mimo wszystkie przeciwności i reorganizacje, notarjat polski pozostał nadal polskim i przetrwał takim do czasu odzyskania Niepodległości, oddając kulturze polskiej nieocenione usługi. Niepowszednią rolę w notarjacie odegrali pomocnicy notarjuszów, stanowiąc jego podwalinę, przez co zdobyli mocno ugruntowaną pozycję w społeczeństwie polskiem.

Przyszła Odrodzona Polska a z nią i odrodzone sądownictwo polskie, zaczęliśmy nanowo pisać akty po polsku, jednakże jeszcze dotychczas panuje nad nami duch zaborców, gdyż, mimo obalenia słupów i kordonów granicznych politycznych, w notarjacie słupy te i kordony pozostały; każdy zabór ma inną organizację notarjatu i dopiero w tym roku prawdopodobnie powitamy jednolitą dla całej Polski ustawę notarjalną. O tę ustawę i ustrój, oraz o należne nam w tym ustroju prawa walczymy, nie wiadomo jednak co nam jutro przyniesie, i dlatego też, aby być przygotowanym należycie do przyjęcia tego nowego ustroju, aby odpowiadać warunkom dzisiejszego życia zbiorowego i aby skutecznie bronić i oddziaływać w naszych sprawach zawodowych, aby nadal stanowić jak

ongiś jednolity zawód pomocników notarjuszów, musimy się połączyć w jeden jedyny Związek dla całej Polski.

W tym związku winni się znaleźć wszyscy tak z byłego zaboru rosyjskiego, jak i pruskiego i austrjackiego: wszyscy pod jednym dachem, pod jednym sztandarem i z jednakowem hasłem „W jedności siła", bez różnicy poglądów lub cenzusu naukowego.

Dlatego też chcę, aby głos mój, zabierany w imieniu organizacji warszawskiej, usłyszany był i zrozumiany wszędzie, wśród wszystkich pracowników notarjatu i hipoteki z całej Polski, aczkolwiek nie wszyscyśmy się tu zebrali.

Inicjatywa wychodzi od nas i będziemy ją stopniowo, aż do urzeczywistnienia, rozwijali i w czyn wprowadzali.

Chcemy stworzyć i stworzymy, wzorując się na pięknych tradycjach z przeszłości i uwzględniając wymogi życia dzisiejszego, specjalny typ polskiego urzędnika notarjatu i hipoteki.

A dopiąć tego możemy jedynie przez należyte zorganizowanie się i rozpoczęcie wzmożonej pracy zawodowej.

Mamy własny organ „Notarjat—Hipoteka", który oddawna czeka na rozpoczęcie tej pracy dla dobra wszystkich pracowników Notarjatu polskiego; jesteśmy przygotowani do rozpoczęcia jej w każdej chwili, czekamy tylko na decyzję o przyłączeniu się Waszem i poparciu materjalnem naszego pisma. Niech Notarjat-Hipotekę zaabonuje każda kancelarja, a da to nam możność pracowania wydatnie z korzyścią dla wszystkich.

Trudno przypuścić, aby decyzja ta była inną niż postanowienie połączenia się we wspólnym wysiłku i pracy ku dobru i pożytkowi ogółu braci notarjalnej i hipotecznej z całej Polski.

Nie wyobrażamy sobie, aby mógł ktoś znaleźć się wśród nas, żeby nie zrozumiał korzyści takiej wspólnej pracy, i dlatego też ufny w to poczucie i zrozumienie, kończę swe przemówienie okrzykiem: „Polscy Pracownicy Notarjatu i Hipoteki, połączeni w jeden Wszechpolski Związek niech żyją!".

Tadeusz Wojciechowski.

Wrażenia ze Zjazdu w Toruniu.

Na Zjazd w Toruniu wyjechali: z ramienia Zarządu kol. kol. Aloizy Piotrowski, Józef Zgórecki i Edward Byliński, z ramienia Komitetu Wydawniczego — kol. kol. Tadeusz Wojciechowski i Stanisław Chmielewski, nadto w Zjeździe brał udział Kol. Zbigniew Staniszewski, znajdujący się w tym czasie na ćwiczeniach oficerów rezerwy w Toruniu.

Zjazd Toruński odbył się w atmosferze szczególniej serdeczności, to też delegacja nasza była prawdziwie zaskoczona serdecznem powitaniem i owacjami, jakie zgotowali nam zebrani na Zjeździe, tudzież wyborem kol. kol. Piotrowskiego i Wojciechowskiego do prezydjum Zjazdu.

Należy z całem uznaniem podkreślić nadzwyczajną sprężystość w zorganizowaniu Zjazdu, oraz serdeczny stosunek miejscowych Władz do zjazdu pracowników notarjatu.

Organizacja nasza poraz pierwszy zetknęła się z Kolegami z b. zaboru pruskiego, toteż wszyscy mieliśmy doskonałą sposobność przekonać się naocznie, iż są to pracownicy pod każdym względem wyrobieni, tak fachowo, jak i społecznie, stanowią grupę zawodowców zespolonych całkowicie, znających swoją wartość, swoje cele i zadania. Z prawdziwą przyjemnością należy to stwierdzić i tembardziej uznać należy, iż postanowienie Kolegów Wielkopolskich o przyłączeniu się do naszej organizacji powitane zostało entuzjastycznie. Wobec braku miejsca ograniczamy się do tych kilku słów i składamy zarazem organizatorom Zjazdu serdeczne podziękowanie za gościnne przyjęcie naszej delegacji, która wracała do Warszawy pod wrażeniem mile i z pożytkiem spędzonych tych chwil.

Podziękowanie Oddziału Sosnowieckiego.

Do Komitetu Wydawniczego „Notarjatu-Hipoteki"

w Warszawie

Niniejszem komunikujemy Komitetowi Wydawniczemu, że Zarząd nasz na posiedzeniu swem z dnia 30 sierpnia 1933 roku powziął jednomyślną uchwałę podziękowania Zarządowi Głównemu oraz Komitetowi Wydawniczemu i Redakcji czasopisma „Notarjat-Hipoteka" za nadzwyczaj czynną i energiczną obronę praw naszych zagrożonych przez przepisy mającej być niedługo wydanej ustawy notarjalnej. Oprócz tego powiadamiamy Komitet Wydawniczy, że rzucony przez kolegę prezesa Wojciechowskiego w Nota-Tece projekt zorganizowania przy istniejących Oddziałach kół pomocników był u nas zrealizowany już od dłuższego czasu.

Doceniając pracę Nota-Teki dla dobra związku w najwyższym stopniu, chcemy jednak prosić Komitet Wydawniczy, aby Nota-Teka zajęła się w swoisty dla niej energiczny sposób problemem przyciągnięcia do nowej organizacji wszystkich pracowników notarjatu i hipoteki.

Prezes S. Jędrzejewski.

Sekretarz H. Żernicki.

Sosnowiec, dnia 10 września 1933 r.

Zorganizowanie Pracowników Notarjatu i Hipoteki na Kresach.

Decyzją powziętą na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Prac. Not. i Hip., odbytem w dn. 8 b. m. Delegowany został do Wilna Członek Zarządu kol. Józef Zgórecki, w celu wznowienia działalności Oddziału Związku w Wilnie, względnie ustalenia możliwości utworzenia Oddziału Związku tamże.

Po przybyciu na miejsce i nawiązaniu kontaktu z pracownikami tamtejszego Notarjatu i Hipoteki, stwierdził, że jakkolwiek w r. 1926 powstał na terenie Wilna Oddział Związku, to jednak wskutek mało energicznych poczynań Zarządu Oddziału i braku trwałego zainteresowania się Związkiem ze strony członków, działalność Oddziału jakgdyby zamarła.

Wobec tego po porozumieniu się z energiczniejszymi i wyrobionymi społecznie kolegami ci ostatni zwołali na dzień 11 b. m. ogólne zebranie pracowników Not. i Hip. w Wilnie.

W oznaczonym terminie, Zebranie ogólne przy udziale 20 osób odbyło się, na którem postanowiono wznowić działalność Oddziału. W tym celu dokonano wyborów Władz Oddziału, które dały wyniki następujące: do Zarządu wybrani zostali Kol. Kol. Władysław Krzemiński, Edward Ciuksza, Wacław Krysztofowicz — jako członkowie, Antoni Makarowski, Witold Zaremba i Podejko — na zastępców. Do Komisji Rewizyjnej — Kol. Kol. Kozakiewicz, Frącek i Szynkiewicz. Natychmiast po odbytym ogólnym zgromadzeniu, odbyło się posiedzenie nowowybranego Zarządu, który ukonstytuował się jak następuje: Kol. Władysław Krzemiński — Prezes, Kol. Edward Ciuksza — sekretarz, Kol. Edward Krysztofowicz — skarbnik.

Pozatem ogólne zebranie poleciło nowowybranemu Zarządowi asygnowanie na ręce Zarządu Głównego Związku Prac. Not. i Hip. sumy zł. 100 na propagandę.

Za pełne zrozumienie wartości życia zorganizowanego, za energiczne przystąpienie do pracy zbiorowej, w czasach tak ciężkich dla szerokich mas pracowników umysłowych, a w szczególności za zrozumienie położenia pracowników Not. i Hip. i wypływającą stąd potrzebę spoistości wewnętrznej licznej rzeszy tych, że w związku z projektowaną reorganizacją Notarjatu Zarząd Główny Pracowników Not. i Hip. składa wszystkim Koleżankom i Kolegom Wileńskim serdeczne Bóg zapłać, życząc im wytrwałości w dalszej pracy. W szczególności Zarząd Główny Związku Prac. Not. i Hip. zwraca się do Zarządu Oddziału Związku w Wilnie, ażeby dołożył wszelkich starań i nie szczędził pracy nad rozwojem Oddziału, który niech obejmuje nie tylko Kol. z Wilna, ale i z wszelkich miejscowości pobliskich. Prócz tego Zarząd Gł. Zw. Prac. Not. i Hip. dziękuje za zadeklarowanie zł. 100 na propagandę.

ZJAZD DELEGATÓW

Ogólno-krajowego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Łodzi.

Zarząd Główny Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki na mocy § 52 Statutu zwołuje Zjazd Delegatów Związku na dzień 28 i 29 października rb. do Łodzi.

Program Zjazdu:

Dn. 28/X godz. 12. Zebranie Delegatów Zjazdu w siedzibie Stowarzyszenia Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Łodzi.

12.30 Obrady Komisyj Mandatowej, Statutowej i Wnioskowej.

15-17. Przerwa obiadowa.

17. Obrady Komisyj.

Dn. 29/X godz. 9. Msza św. na intencję Zjazdu w kościele św. Krzyża.

10. Zagajenie i powitanie uczestników Zjazdu.

10.15 Wybór prezydjum Zjazdu.

10.30 Sprawozdanie Komisji Mandatowej.

Dn. 28/X godz. 10.45 Sprawozdanie Zarządu Głównego dotyczące obrony praw pracowników Notarjatu i Hipoteki w związku z projektowaną Ustawą Notarjalną.

11.45 Sprawozdanie Komisji Statutowej i zatwierdzenie Statutu ze zmianami żądanemi przez Władze.

12.45. Wybory Władz Związku:
Zarządu Głównego,
Komisji Rewizyjnej i
i Sądu Koleżeńskiego.

13.40 Wolne wnioski. (Sprawozdanie Komisji Wnioskowej).

Uwaga: Po zamknięciu Zjazdu zwiedzanie Elektrowni Łódzkiej i Widzewskiej Manufaktury.

O zamówienia na noclegi oraz o informacje należy zwracać się pod adresem kancelarji Notarjusza Rossmanna w Łodzi na ręce kol. Woźniakowskiego Zygmunta, Prezesa Stowarzyszenia Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Łodzi.

Parcelacja budowlana a hipoteka.

Przyczynek do wykładni Ustawy z dnia 23.III.33 roku o wyłączeniu terenów budowlanych z pod działania przepisów o przebudowie ustroju rolnego.

Ustawa z dnia 23.III. r. b., lakonicznie ujęta, a przez to dająca szerokie pole do domysłów interpretacyjnych, uchylając w stosunku do parcelowanych działek budowlanych cały szereg przepisów, którym one dotychczas podlegały, wywołała w praktyce liczne rozbieżności. Rozbieżności te do dnia dzisiejszego, choć od daty jej wydania upłynęło pół roku, nietylko nie zmalały, ale wręcz przeciwnie, coraz bardziej się potęgując i wywołując przez to różną praktykę notarjalno-hipoteczną, skłaniają nas do zabrania głosu na łamach „Nota-Teki", celem wywołania dyskusji, która — jak wierzymy — przyczyni się do stworzenia u nas tak ze wszech miar upragnionej jednolitej praktyki.

Wydaje się nam, że omawiana ustawa uchyliła potrzebę wyjednywania zezwoleń na parcelacje w stosunku do gruntów budowlanych jedynie na przyszłość, t. zn. że parcelacja rozpoczęta pod mocą ustawy o reformie rolnej winna być według jej przepisów dokończona z nieuwzględnieniem jedynie tych jej przepisów, które stoją w wyraźnej sprzeczności z celami ustawy marcowej. A celem jej jest ułatwić parcelację budowlaną, między innemi, i przez zwolnienie nowonabywców od starań o indywidualne, jakże trudne swego czasu do uzyskania zezwolenia na przewłaszczenie i poddanie samego procesu parcelacyjnego pod nadzór władz samorządowych, mających ustawowy obowiązek czuwania nad t. zw. zabudową. Gdy więc dawniej mieliśmy dwie władze nadzorujące jednocześnie parcelację budowlaną (a taką jest w zasadzie każda parcelacja podmiejska), dziś nadzór sprawuje jedna władza, przyczem przedmiotem jej zainteresowania jest parcelowany objekt, a nie osoba nabywcy oraz obszar i ilość nabywanych przez nią parcel.

Czy — pytamy dalej — t. zw. zamknięcie hipoteki z mocy art. 2 Ustawy z 13/2.33 roku (Dz. U. Nr. 16, poz. 95) odnosi się i do parcelacji budowlanej? Tu — przyznajemy szczerze — napotykamy duże trudności w interpretacji. Gdy jednak zwrócimy uwagę na fakt, iż ochrona praw i interesów nabywców działek podmiejskich jest równie ważna z punktu widzenia polityki gospodarczej, jak i ochrona nabywców włościan, gdy dalej zastanowimy się nad gwarantowaną konstytucyjnie równością wszystkich wobec prawa oraz że szczególna ochrona włościaństwa, jak uczy historja, zarówno za czasów rosyjskich, jak i pierwszych lat Niepodległości miała przyczyny swe raczej w polityce niż w ekonomice, wreszcie z uwagi na literę Ustawy marcowej, która tej właśnie lutowej Ustawy w rzędzie ustaw w stosunku do parcelacji budowlanej uchylonych nie wymienia, oraz z uwagi na art. 5, słuszną możemy wysnuć konkluzję, iż w stosunku do takich działek zamknięcie hipoteki trwa w mocy. Z tego wyciągamy wniosek, iż gdy w Wykazie hipotecznym stosowne ostrzeżenie zapisane zostało, to choćby w dalszym biegu grunt parcelowany wyszedł z pod ingerencji władz ziemskich (o czem łatwo przekonać się możemy choćby np. z zaświadczenia Wydziału powiatowego) wzmianka taka do momentu sprzedaży ostatniej działki wzgl. zrzeczenia się przez właściciela parcelacji wykreśloną być nie powinna i to zarówno przez Urzędy ziemskie, jak i zainteresowanych wierzycieli. Pogląd ten snać podzielają Pow. U. Ziemskie, gdyż jak dotychczas, mimo, iż parcelowane obszary wychodzą z pod ich kompetencji, wniesionych ostrzeżeń nie wykreślają. Czy jednak Urzędy Ziemskie mają prawo odmawiać zapisywania ich na przyszłość z uwagi na to, iż grunty uznane za budowlane nie podlegają ich właściwości, choć ustawa marcowa, jak o tem wspominaliśmy nie uchyla wyraźnie Ustawy październikowej, na to pytanie, praktycznie bardzo ważne, postaramy się odpowiedzieć w niedalekiej przyszłości w oddzielnym artykule, przedstawiając objektywnie wszystkie pro i contra, a to celem wysnucia ostatecznego wniosku najbardziej uzasadnionego logicznie i prawnie. Zaznaczymy tutaj mimochodem, iż wskrzeszone przez znany wyrok Sądu Najwyższego (drukowany w Nota-Tece) zdanie Rady Państwa z 11.6 1891 r., o którem sądziliśmy, iż niema dlań w Polsce miejsca, przynajmniej przy parcelacji budowlanej, będzie bez znaczenia.

Pozostawałaby jeszcze tylko sprawa wysokości opłat aljenacyjnych przy umowach kupna—sprzedaży. Tu proponowalibyśmy pewne rozróżnienie, gdy mianowicie strona wykazuje się uzyskanem dawniej indywidualnem zezwoleniem Urzędu Ziemskiego na prawa nabycia, stempel aljenacyjny skarbowy nie powinien wynosić więcej niż 1,1% t. j. tyle, wiele wynosi on przy parcelacji rolnej, gdyż zdaniem naszem, wobec powodów wyłuszczonych na wstępie, właściwie aż do końca parcelacji danego obszaru wszystkie privilegia z mocy Ustawy o reformie rolnej do niej się odnoszą.

Wyłuszczyliśmy pokrótce nasze poglądy na interesującą bardzo sprawę i szczerze radzibylibyśmy, gdyby Czytelnicy zechcieli dorzucić swe uwagi i w drodze pisemnej dyskusji przyczynili się do wyjaśnienia jednej z wielu kapitalnych, a jak do dziś, wątpliwych kwestyj.

P.

Legenda o bajecznych dochodach.

W oczekiwaniu na wyniki akcji podjętej w obronie praw naszych, w związku z projektem nowej ustawy notarjalnej, grożącej nam banicją z zajmowanych stanowisk, inne sprawy z konieczności odłożone zostały na drugi plan.

Do kategorji takich zaliczyć należy sprawę poruszoną przez Prezesa kolegę T. Wojciechowskiego w artykule „Kryzys a prawo do życia“. Sam autor przyznaje, że podjął się cieżkiego i niewdzięcznego zadania. W powodzi wygłaszanych haseł, trącących frazesami, niemiłem zgrzytem musi się odbić głos w obronie pokrzywdzonych.

Miejmy odwagę spojrzeć prawdzie w oczy!

Długotrwały kryzys panujący w kraju, najdotkliwiej może zaciążył nad notarjatem. Instytucja ta nie bez powodu porównywana jest do barometru, jest bowiem wskaźnikiem stanu życia gospodarczego.

A w notarjacie życie zamarło... I mimowoli nasuwają się słowa nieśmiertelnego wieszcza: Głucho wszędzie.... co to będzie, co to będzie.

Wynagrodzenie pracowników notarjalnych, a również i hipotecznych ustalone zostało przeważnie w stosunku procentowym, przy dochodzie w tak zwanych obecnie „dobrych latach“. Pozwalało ono na zaspokojenie kulturalnych potrzeb i gwarantowało byt rodziny. Było to konieczne, ze względu na warunki pracy.

Z chwilą stopniowego spadku dochodów, wynagrodzenie to automatycznie malało i dziś, zwłaszcza na prowincji, w niektórych kancelarjach wynagrodzenie zastępców wyraża się w mniej niż skromnych kwotach. Z kwot tych podlegają potrąceniu jeszcze przymusowe opłaty na Kasę Chorych, fundusz bezrobocia, Zakład Ubezpieczeń i inne świadczenia.

Logicznie rozumując, procentowe wynagrodzenie przy obniżce dochodów winno iść w kierunku odwrotnym. Niestety podlega ono systematycznej obniżce.

Nałożenie na notarjuszów i pisarzów hipotecznych podatku nadzwyczajnego, dało sposobność do zapoczątkowania obniżki.

Wracając do sedna sprawy, położenie pracowników notarjalnych jest wprost rozpaczliwe. Szczupłe zasoby (o ile ktoś je posiadał) na wyczerpaniu, zadłużenia rosną i w progi niejednego z pracowników wkrada się niedostatek, a za nim o krok dąży nędza...

A jednak przy odrobinie dobrej woli, katastrofie możnaby zaradzić, tego wymaga nietylko obowiązek obywatelski, ale i sam interes pracodawców. W kierunku tym poczyniliśmy już próby w końcu roku zeszłego, niestety akcja nasza pominięta została przez Oddział Zrzeszenia Notarjuszów i Pisarzy Hipotecznych milczeniem.

Ze względu na wyjątkowe warunki, sprawy ignorować nie wolno i rada musi się znaleźć.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się legenda o bajecznych dochodach i panującej idylli w rodzinie notarjalnej.

St. Jędrzejewski.

Prawo górnicze.

Uprzejmie proszę Sz. Redakcję o zamieszczenie tego artykułu, w przedmiocie żywo nas obchodzącym, do dyskusji.

„Prawo górnicze z dnia 29 listopada 1930 r., obowiązujące od 1.I. 1932, w praktycznem zastosowaniu wyłoniło rozbieżność w jego interpretowaniu, zwłaszcza artykuł 79 punkty 2 i 3, dotyczące uprawnień cudzoziemców.

W myśl zacytowanego artykułu, cudzoziemiec czy to osoba fizyczna, czy prawna, będący właścicielem pola górniczego, może korzystać z uprawnień co do odstąpienia mu gruntów, zgodnie z przepisami działu V wspomnianego prawa, potrzebnych dla celów jego zakładu górniczego tylko w drodze przymusowego zajęcia, na podstawie orzeczenia władzy górniczej, trybem wskazanym w artykułach 90—98. Natomiast, jeżeli cudzoziemiec, czy to osoba fizyczna, czy prawna, jako posiadacz pola górniczego chce z wolnej ręki zająć lub nabyć dla potrzeb swego zakładu grunt, lub inną nieruchomość, natenczas mają zastosowanie ogólne przepisy, dotyczące dzierżawienia, posiadania lub nabywania nieruchomości przez cudzoziemców.

Zgodnie z artykułem 93, właściciel pola górniczego ma prawo zająć grunt wrazie łącznego istnienia następujących warunków:

1) jeżeli orzeczenie Okręgowego Urzędu Górniczego co do obowiązku odstąpienia stało się wykonalne,

2) jeżeli właściciel pola górniczego złożył ustanowioną w tem orzeczeniu kaucję właścicielowi gruntu lub do depozytu sądowego,

3) jeżeli uiścił posiadaczowi gruntu za rok wynagrodzenie, ustanowione prowizorycznie w orzeczeniu, a wrazie odmowy przyjęcia złożył do depozytu sądowego, przyczem wytoczenie powództwa z tytułu ustępów 2—3 nie narusza uprawnień właściciela pola górniczego do zajęcia gruntu.

Końcowy ustęp punktu 3 art. 79 nie budzi żadnej

wątpliwości, natomiast z przepisów zawartych w punkcie 2 tego artykułu w związku z art. 96 wynikałoby że cudzoziemiec, czy to osoba fizyczna, czy prawna w charakterze właściciela pola górniczego, po porozumieniu, może nabyć na własność grunta dla potrzeb górniczych swego zakładu tylko na zasadzie orzeczenia Okręgowego Urzędu Górniczego wydanego w tym przedmiocie, po wykonaniu warunków przewidzianych w art. 93. W wypadku gdy zainteresowane strony nie mogą dojść do porozumienia, sprawę tę decyduje sąd.

Istnieje jednak pogląd, że z chwilą wydania orzeczenia Okręgowego Urzędu górniczego o potrzebie przymusowego zajęcia gruntu dla celów górniczych, cudzoziemiec uprawniony jest do nabycia gruntu na podstawie tego orzeczenia, co wyraźnie sprzeciwia się przepisom końcowego ustępu 3 art. 79.

St. Jot.

Dyplomowani prawnicy o pomocnikach rejentów.

Jako przyczynek do artykułu kol. Żernickiego z Sosnowca w Nr. 23 naszego pisma p. n. „Czy tylko dyplom jest miernikiem wiedzy“, niżej podpisany, naszczęście prawnik, z wszelkimi możliwymi dyplomami prawnymi, a więc człowiek, którego trudno posądzić, iż broni własnych, notarjalnych ciasno pojętych praw zawodowych, pragnie podać do wiadomości szerokiego ogółu fakt, jaki zdarzył się jego bliskiemu kuzynowi, inżynierowi w U.S.A., a który doskonale ilustruje stosunek społeczeństwa amerykańskiego, niewątpliwie praktycznego i trzeźwo umiejącego patrzeć na życie i jego potrzeby do zagadnienia dyplomów.

Otóż kuzyn mój, który z ramienia pewnej poważnej firmy krajowej był na stage'u w fabryce dział, przed samym powrotem do kraju, zapragnął jeszcze poznać słynne zakłady Forda w Detroit.

Dostać się tam jednak było trudno, wyczekiwał przeto przez parę tygodni przed bramą fabryki na moment, kiedy administracja będzie potrzebowała pewnej ilości ludzi.

I otóż moment ten nadszedł; po wezwaniu go do biura, gdy na pytanie co umie, odpowiedział, że ma dyplom inż. mech. politechniki warszawskiej, roześmiano się, wyjaśniając, iż pytają go co umie, mianowicie, czy zna się na technice samochodowej, a nie jaki ma dyplom, kwestją bowiem dla fabryki najistotniejszą jest, aby mógł odrazu zacząć pracować, a umiejętność pracy nie daje przecież papier, ale rzetelna praktyka!

Fakt ten napozór drobny, jakże doskonale ilustruje nasze zacofanie. U nas wszystko znaczy dyplom, on to w zasadzie otwiera wszystkie wrota i, choć nikt rozsądny nie neguje i negować nie może jego wagi i znaczenia, to jednak winniśmy mieć zrozumienie również i dla prawdziwej znajomości rzeczy bez dyplomu.

Dyplom prawniczy — wiemy to z własnej praktyki — znaczy wiele, jeśli chodzi o ogólne rozumienie prawa, w tak wązkiej jednak naogół specjalności, jak praktyka notarjalna, doskonale można bez niego się obyć, gdy go zastępuje wieloletnia praktyka, wiedza zawodowa i doświadczenie, czyli to, co możemy nazwać dyplomem życia.

Gdy więc pomocnicy rejentów bronią się przed zagładą, gdy wskazują na wszystkim znane fakty z innych dziedzin naszego życia, że znajomość rzeczy zastąpiła dyplomy (np. obrońcy sądowi, mierniczowie przysięgli i t. d.) i uznana została za równoznaczną z nimi, winniśmy i my, dyplomowani prawnicy, stanowisko to zrozumieć, podzielić i w miarę możności poprzeć, aby i nam nie powiedziano w przyszłości nie bez pewnej zresztą racji, iż nasze stare dyplomy dobre były X lat temu, ale, że wobec zupełnie nowych praw w Rzplitej już nie wystarczają.

I wówczas my, już wtedy ludzie starsi, my dawni żołnierze, my istotni twórcy Niepodległości i podstaw potęgi Państwa zmuszeni będziemy odejść od naszych warsztatów, ustępując miejsca młodszym, których jedynym walorem będzie to, iż gdy myśmy kończyli 4-letni kurs prawa, oni wobec rozwoju nauk prawnych (i... Dziennika Ustaw) 8 lub 10-letni. My mamy dyplomy, oni mieć będą super-dyplomy i tem nas zwalczą. Caveamus.

P.

* * *

Zamieszczając powyższy artykuł jednego z pracowników Notarjatu, zaznaczamy, iż niejednokrotnie już dawaliśmy w artykułach redakcyjnych na łamach „Notarjatu-Hipoteki“ wyraz opinji prawników na sprawę pomocników rejentów. Charakterystyczne, że niemal wszystkie artykuły, w których autorzy stają w obronie dotychczasowych pomocników rejentów, są przeważnie pióra prawników, którzy do życia prawniczego wnoszą, oprócz dyplomu, również wiedzę fachową i praktykę. Może ta okoliczność właśnie dodaje odwagi cywilnej dyplomowanym prawnikom do wypowiedzenia się na korzyść tych, którzy, choć nie mają dyplomów i uniwersyteckiego wykształcenia, to jednak również wiele umieją w swojej specjalności.

Tylko ci prawnicy, którzy, poza dyplomem, nic nie posiadają więcej, słusznie się obawiają konkurencji doświadczonych pomocników rejentów i dlatego widocznie pragną usunąć ich z zajmowanych stanowisk.

Uwagi o dowodzie z dokumentu w K. P. C.

Jak zaznacza w swej pracy p. tyt. „Dowód ze świadków w kodeksie postępowania cywilnego" mecenas Jan Jakób Litauer (ub. Palestra Nr. 18/31), dowód z dokumentów, jako „lepszy" środek dowodowy w procesie od dowodu często zawodnego i niepewnego ze świadków, traktowany jest przez oddział 2 rozdziału postępowania dowodowego. To, co czytaliśmy w tej poważnej pracy na tle przepisów rozdziału I-go „o dowodzie w ogólności", o dowodzie ze świadków, da się powtórzyć i o dowodzie z dokumentów. Przez nie, jak i przez świadków, dadzą się stwierdzić fakty sporne między stronami a istotne dla rozstrzygnięcia sprawy (art. 250 k.p.c.), one również, chociażby nie były powołane wyraźnie przez strony, mogą być dopuszczone za dowód w sprawie (art. 261 k.p.c.). To, co obowiązuje w kwestji dopuszczalności dowodu ze świadków a contrario wskazuje, że koniecznego przedstawienia dowodu na piśmie są przypadki, gdy prawo materjalne na to wskazuje, jako też, że dokument wskazuje osnowę stosunku między stronami i nie dopuszcza przeciw — dowodu ze świadków z wyjątkiem specjalnych przypadków. Przypadki te wylizca Szan. Autor w cz. IV swej pracy, wskazując równorzędnie (cz. V), na uskutecznione zmiany ustawowe dotyczące prawa materjalnego w materji dowodu. Przy ogólnej tendencji w kierunku ograniczenia dopuszczalności dowodu ze świadka z drugiej strony zaznacza się tendencję do ułatwienia stronom przeprowadzenia dowodu ze świadków, zwłaszcza przy istnieniu „początku dowodu na piśmie", którego określenie znajdujemy w artykule XIX ustawy wprowadczej, jak również ma materji handlowej w związku z utrzymaniem mocy obowiązującej art. 41 i 109 kod. handl. dla b. zaboru rosyjskiego. W ten sposób zarysowuje się powoli tendencja do zwalniania stron przedstawiania dowodów na piśmie, gdy z przedstawieniem tem związane są specjalne trudności. Takiemi przez ustawę przewidzianemi trudnościami być mogą: 1) wypadek złożenia Sądowi ksiąg i dokumentów przedsiębiorstwa (art. 275 - nb. najwidoczniej wskutek trudności technicznych ze względów na rozmiary tego dowodu), 2) narażenie się strony zobowiązanej do złożenia dokumentu na odpowiedzialność, hańbę lub pogwałcenie tajemnicy zawodowej (art. 269 który należy traktować łącznie z przepisami procedury karnej, ustawami samorządu gospodarczego i zawodowego i ustawą o nieuczciwej konkurencji), wreszcie 3) konieczność wytoczenia powództwa przeciwko osobie trzeciej o wydanie dokumentu w przypadku art. 273 k.p.c.

Dokument chociażby był korespondencją art. 272 k.p.c.). Nadto dokument, o dostarczenie którego do stron obu, bądź też do jednej z nich oddzielnie lub z osobą trzecią (resp. osobą urzędową — art. 270 k.p.c.). Nadto dokument o dostarczenie którego do Sądu się rozchodzi, musi dotyczyć okoliczności spornej między stronami. Jeśli zaś należy on do osoby trzeciej wyłącznie, która dobrowolnie wzbrania się przyzna ćsię do jego posiadania, musi być oznaczony

---

Dr. LUDWIK STERNBACH 3)

O utracie wekslu.

Można także żądać amortyzacji duplikatu wekslu, jakoteż i amortyzacji kopji wekslu, tej ostatniej tylko wtedy, gdy zawiera oryginalny indos. Wobec tego domagać się można amortyzacji każdego weksla, z którego ktokolwiek (a więc w razie zguby, co ma dla zagadnienia umorzenia decydujące znaczenie) może nabyć prawnie z wekslu wynikające prawa.

Spornem jest, czy można żądać amortyzacji blankietu, który dopiero przez wypełnienie ma stać się wekslem, jeśli na nim znajduje się podpis, który może stać się podstawą zobowiązania wekslowego po wypełnieniu. Ogólnie jest w nauce przyjęte zapatrywanie, że można żądać amortyzacji takiego blankietu, z tem jednak, że amortyzacja wywrze jedynie skutek negatywny — odbierze zaginionemu blankietowi istnienie prawne — uśmierci go i usunie przez to niebezpieczeństwo odpowiedzialności osób na blankiecie podpisanych, nie wywoła zaś skutku pozytywnego, gdyż orzeczenie umorzenia nie może być, jak weksel wypełnione i zamienić się na weksel, nie może więc dać surogatu wekslu temu, komu służyło prawo wypełnienia go.

Spornem jest dalej w nauce, *kto* ma prawo żądać umorzenia takiego blankietu. Wróblewski w komentarzu do ustawy wekslowej austrjackiej (Wróblewski St. — Powszechna ustawa wekslowa — Kraków 1900 str. 140) twierdził, że prawo takie przysługuje tylko temu, kto był podpisany na blankiecie, gdyż jeśli żądający umorzenia nie był na blankiecie podpisany, umorzenie nie jest potrzebne, gdyż ten żadnych praw z blankietu dochodzić nie może. W komentarzu do prawa polskiego wekslowego stanął jednak Wróblewski (Wróblewski St. — Polskie prawo wekslowe — Kraków 1825 str. 133) na wprost przeciwnym stanowisku i zezwolił na domaganie się umorzenia blankietu przez na blankiecie niepodpisanego, motywując to tem, że ten otrzymał blankiet jako pewną wartość na pokrycie swej należności, a utraciwszy tę wartość w razie zażądania zapłaty od tego, od kogo blankiet otrzymał, spotka się tam z zarzutem, że powtórnie świadczyć

szczegółowo co do treści, jak również musi być wtedy uprawdopodobniony fakt jego znajdowania się u osoby trzeciej (art. 274). Oczywista, że gdy chodzi o uzyskanie wypisu lub odpisu aktu notarjalnego strona związana jest co do możności otrzymania takiego dowodu specjalnemi przepisami o trybie wydawania odpisów lub wypisów z aktów notarjalnych. Również — rzecz prosta, tak, jak w stosunku do dowodu ze świadków i dowód z aktu może wymagać w pewnych wypadkach zabezpieczenia (art. 330 kpc.). Dopiero dając sędziemu możność korzystania z należytego dowodu i licząc na to, że bezstronność sędziego i jego przenikliwość doprowadzą logiką faktów do rekonstrukcji prawdy materjalnej, która jest celem każdej procedury nowoczesnej, strona w procesie może spodziewać się należytej realizacji swych praw. Tę jej pozycję w procesie umacnia wreszcie przepis natury moralnej i sankcji prawnej, dotyczącej postępowania w przypadku zarzutu fałszu. O aktach nieprawdziwych i nie autentycznych pomówimy innym jednak razem.

Jerzy K.
adw.

O NASZE PRAWA.

W obronie praw obecnych pomocników rejentów czyta się różne uzasadnione zdania na temat zawarowania tych praw w przyszłej Ustawie notarjalnej.

Sprawa wyjaśniona wyczerpująco. Oświetlona ze wszystkich stron: od korzyści dla samej instytucji notarjatu, poprzez jej przedstawicieli — notarjuszów — skończywszy na pomocnikach.

Walczymy o prawa nabyte, a nie o przyszłe. O prawa ludzi, na których oparta była dotychczas cała instytucja notarjatu, przez których w praktyce żyła i istniała, o prawa ludzi, którzy, jeżeli pominiemy instytucję, jako rzecz ideową, pracowali dla notarjuszów, — jeżeli chodzi o życiowe i realne ujęcie sprawy.

Dziś ci ludzie w imię sprawiedliwości zanoszą głos błagalny. Nikt ich nie popiera, nikt za nich i dla nich nie prosi. PP. Rejenci milczą. I to, to jest uderzająco przykre.

Nie drogą wyczekiwania wdzięczności, ale metodą realną walczmy o nasz byt. Nie prośmy, a żądajmy. Jakiekolwiek będą przepisy przyszłej Ustawy, my fachowcy, nie boimy się. Jesteśmy pewni, że bez nas „dyplomowani“ asesorowie aktu nie napiszą. Będziemy tak samo, może więcej potrzebni jak kiedyś. Dopóki nie zabraknie nas, dopóki nie wyszkolimy „prawników“ na notarjuszów, jesteśmy i pozostaniemy niezastąpionymi.

Płonne obawy i niepotrzebna żebranina. Miejmy swoją ambicję. Ileż to kancelaryj, gdzie interesanci nie widzą, nie znają notarjusza, a załatwiają sprawy i są z załatwienia zadowoleni.

Może dobrze będzie, że teraz o stanie takim dowie się i ogół. Nam nie pozostaje nic innego, jak stworzyć mocno zwarty front organizacji fachowców i tym sposobem walczyć o nasz byt. Żebrać naprawdę nie warto. *B. T. pomocnik rej.*

---

nie będzie, dopóki istnieje obawa odpowiedzialności z podpisu na blankiecie. Gdyby przyjąć dopuszczalność takiej amortyzacji blankietu niewypełnionego, należałoby bezwzględnie iść za zmodyfikowanem zdaniem Wróblewskiego, wyrażonem w komentarzu do prawa wekslowego polskiego, zwłaszcza, że jak wyżej już zaznaczono, prawo domagania się amortyzacji, przysługuje każdemu detentorowi, który może dochodzić praw z wekslu.

Mimo powyższych poglądów jest m. zd., że nie może być dopuszczalną amortyzacja blankietu niewypełnionego *w myśl przepisów ustaw wekslowych, albowiem blankiet niewypełniony nie jest wekslem.*

Brak bowiem takiemu blankietowi istotnych wymogów wekslu i nie stosuje się wobec tego do przepisów prawa wekslowego, zwłaszcza, że wszystkie ustawy wyrażają się: „ten komu“, czy „właściciel“, czy „posiadacz“ wekslu zaginionego (czy zgubionego i tp.) może... domagać się... uznania... *wekslu* za umorzony. (art. 94 ustawy polskiej, art. 73 ustawy niemieckiej i austrjackiej, § 73 ustawy czeskiej, art. 329 codice de comercio włoskiego, art. 77 ustawy węgierskiej i td.). Co prawda niedopuszczenie jednak amortyzacji takich blankietów doprowadziłoby do niesprawiedliwości, amortyzacja bowiem jest jedynym częściowym sposobem zabezpieczenia osób, które z blankietu takiego odpowiadają przed skutkami podwójnej odpowiedzialności. Dla zapobieżenia tej niesprawiedliwości należy zezwolić amortyzację takich blankietów, jednakowoż w myśl *przepisów*, obowiązujących w różnych państwach *o amortyzacji dokumentów*, a nie w myśl prawa wekslowego. (Że weksel in blanco jest dokumentem, wynika w ustawie polskiej z brzmienia art. 2 ustawy wekslowej, który postanawia, że „nie będzie uważany za weksel trasowany *dokument*, któremu brak jednej z cech wskazanych w art. 1 ustawy weksl.“. Mowa tu więc przedewszystkiem o wekslu in blanco). — Taką np. ustawą w myśl której możnaby domagać się umorzenia blankietu niewypełnionego w Polsce byłoby rozporządzenie cesarskie z 31/8 1915 r. (DU P CXXIII — 251 z r. 1915), o amortyzacji dokumentów, zamienione rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z 24/2 1928 r. (DU 21 poz. 181 r. 1928).

Amortyzacja taka miałaby oczywiście jedynie sku-

W mojej obronie.

Widocznie ten sam osobnik, ale tym razem już nie jako „Nie-prawnik“, lecz jako „Prenumerator“ w jednym z ostatnich numerów „Prawdy“ rozpoczyna nowy atak, godząc jednocześnie w dobrą sławę poczytnego organu fachowego „Nota-Teki“. W swoich naukowych dociekaniach wynalazł ostatnio, studjując mój artykuł ogłoszony w „Nota-tece“: „O aktach zgonu“, szereg „przerażających“ błędów...

Stosując dość naiwną, sztubacką metodę wyrywania poszczególnych zwrotów, dla zaciemnienia związku, w jakim użyte zostały, stwierdza więc najpierw, że przepisałem art. 58 K. C., nie cytując źródła.

Śmieszny zarzut: przedewszystkiem już z zestawienia tego, co napisałem z tekstem artykułu, wynika już różnica stylistyczna, a pozatem ja podaję wykładnię, a nie wyłącznie tekst.

Ale sz. autor jest krótkowidzem i tego nie dostrzega, możeby zechciał nałożyć okulary zdrowego rozsądku i bezstronności. Pozatem artykuł mój nie jest aktem ustawodawczym, a informacją o nim, bez pretensji do inwencji twórczej w każdem zdaniu, którą to właściwość przypisuje sobie widocznie genialny polemista. Informując o stanie prawnym, wyjaśniam i komentuję, a i sam układ treści, nawet zebranie norm prawnych pod pewnym n. p. historycznym kątem widzenia, posiada wartość autorską i podlega ochronie prawnej.

Zdaniem „Prenumeratora“ jednakże, bo pod tem mianem ukrywa się obecnie mój „przeciwnik“, — należałoby spalić wszystkie komentarze, encyklopedje, zarysy historyczno-prawne, bo fundamentem tych wydawnictw jest przeważnie źródło prawa autentyczne, wielokrotnie referowane bez zmian, tylko w tym właśnie celu, by je w pewnym związku z objaśnieniem, czy innemi normami — podać do wiadomości czytelnika. — Pozatem zaś Napoleon obrony prawa autorskiego przez „Prenumeratora“ nie potrzebuje: przewróciłby się w grobie.

Mówiąc o korzystaniu ze zdobyczy wiedzy ludzkiej przypomnieć należy zdanie Woltera: „Prawie wszystko jest naśladownictwem, umysły najbardziej twórcze zapożyczają się jedne u drugich. Z książkami rzecz się ma tak, jak z ogniem w naszych ogniskach: bierze się go od sąsiada, roznieca u siebie, udziela się innym i tak należy on do wszystkich“.

Moupassant twierdził, że jesteśmy wszyscy „ciastem ze słów“ i „nasza samodzielność w pisaniu i myśleniu jest relatywna“.

Podobnie przyczepia się „Prenumerator“ do mojej uwagi, że pochowanie zwłok nastąpić może, jeśli są podejrzenia zbrodni dopiero po ustaleniu istoty przestępstwa, a o jaką istotę wyjaśnię „Prenumeratorowi“. Chodzi nie o filozoficzny sens tego wyrazu, który mi pragnie on imputować, a o stwierdzenie np. związku przyczynowego między urazem a śmiercią, o to, czy strzał był zadany z przodu, czy z tyłu, czy uszkodzenie czaszki pochodzi od uderzenia tępem, czy ostrem narzędziem, czy nastąpiło poronienie naturalne i śmierć

---

tek negatywny, a w Polsce uprawnionym do jej wniesienia byłby także i niepodpisany na blankiecie w myśl § 3 cytowanego rozporządzenia cesarskiego z 31/8 1915 r.

§ 6. Jaki sąd jest właściwy dla umorzenia wekslu?

Wszystkie prawie ustawy wekslowe postanawiają, że sądem właściwym *miejscowo* dla domagania się amortyzacji wekslu jest sąd miejsca płatności wekslu. (Jedynie ustawy Skandynawji (Magnus str. 276 i Szwajcarji (Magnus str. 256) nie określają sądu właściwego dla domagania się amortyzacji i odsyłają uregulowanie tego zagadnienia do ustaw krajowych). Jeśliby miejsce płatności nie było na wekslu podane, to sądem miejsca właściwym do domagania się amortyzacji będzie sąd zamieszkania trasata, względnie wystawcy w wypadku domagania się amortyzacji wekslu własnego. Większość ustawodawstw nie określa właściwości *rzeczowej* sądu (a więc czy sąd grodzki, czy okręgowy, a dalej czy wydział niesporny, czy też handlowy, czy wreszcie inny i t. d.). Jedynie ustawy Chin, Czechosłowacji, Polski, Rumunji i Włoch określają częściowo właściwość rzeczową sądu, a to w ten sposób, że właściwym rzeczowo jest Sąd I instancji w Chinach (Magnus str. 47) i Polsce (art. 94, a to sąd powiatowy; art. 264 Prawa o ustroju sądów powszechnych zmieniono nazwę sądu powiatowego na sąd grodzki, a art. 290 § 1, b. tegoż rozporządzenia i art. 11 § 1 liczba 2 k. p. c. wyłączono sprawy z wekslu z pod jurysdykcji sądów pokoju), a sąd II instancji w Czechosłowacji (§ 73), Rumunji (art. 355) i Włoszech (art. 330), z tem, że dla Czechosłowacji (§ 73) właściwym jest sąd okręgowy, dla Rumunji (art. 355) sąd handlowy, a dla Włoch (art. 330) przewodniczący sądu handlowego.

Ustawy Austrji (Magnus str. 205), Japonji (Magnus str. 155), Niemiec (Magnus str. 68), Węgier (Magnus str. 301) nie określają sądu rzeczowo właściwego w ustawie wekslowej, a jedynie odsyłają kwestję tę do procedury cywilnej (Austrja Magnus str. 205, Japonja — Magnus str. 155, Niemcy — Magnus str. 68), lub do ustaw specjalnych (Węgry — Magnus str. 301), które szczegółowiej zajmują się tem zagadnieniem. (Tak np. dla Austrji jest właściwym w myśl § 115 NJ. sąd handlowy — Sąd II instancji, — dla Niemiec w myśl § 1005 p. c. sąd krajowy, dla Węgier sąd okręgowy — Magnus str. 301 — i t. d.).

z powodu osłabienia mięśnia sercowego, czy wskutek niedozwolonych zabiegów; od tych szczegółów zależeć będzie kwalifikacja czynu, co niewątpliwie należy do jego istoty w znaczeniu prawa karnego. Pocóż więc to świadome fałszywe przekręcanie sensu?

W ten sam sposób mentor prawa wyłapuje inny jesNzcze szczegół nieistotny, (co do terminu, pochodzenia zwłok), by mu poświęcić długi wywód polemiczny, chociaż chodzi tu o drobiazg, nie mogący budzić poważnego zainteresowania prawniczego.

Co do sędziów pokoju na obszarze b. zaboru rosyjskiego, radziłbym Panu „pseudo — „Nie — prawnikowi" (w odpowiedzi na jego uwagę w Nr. 37 „Prawdy"), przeczytać cytowane przezeń Rozporządzenie o ustroju sądów nie tylko do art. 189 włącznie, ale także trochę dalej, może do końca samego, dla sprawdzenia słuszności jego kategorycznych twierdzeń.

Jeśli więc chodzi o wartość literacką czasopisma „Notateka" i kwalifikacje jego współpracowników, sumienie „Nie — prawnika" może spokojnie spać. Czasopismo wspomniane na pomoc takich pogromców napewno nie reflektuje.

Na koniec parę uwag natury ogólnej. Prawdziwą cechą człowieka kulturalnego jest skromność. Odnosi się to tak do profesora prawa jak i do robotnika. „Prenumerator" i pogromca „Notateki" wyżej wymienionemi cechami się niestety nie odznacza. Zdaje się, czytając jego artykuły, jakby chciał powiedzieć: „Patrzcie ludzie jaki ja mądry, jaki jestem znawca prawa, jaki erudyta". Zresztą mniej mu chodzi o treść artykułów, które zwalcza, a więcej o osoby autora. Treść polemiczna jego elaboratów to tylko pretekst do napaści na znienawidzonego autora. Oświadczam, że ze względu na tendencyjny i złośliwy charakter artykułów mego przeciwnika, na dalsze ataki na łamach „Prawdy", reagować nie będę.

A. Rżewski
Notarjusz.

* * *

W poprzednim numerze daliśmy odpowiedź „Nieprawnikowi", który w niesmaczny sposób zaatakował w łódzkiej „Prawdzie" p. notarjusza Aleksego Rżewskiego. Jedynie przez kurtuazję nie wymieniliśmy jego nazwiska.

W międzyczasie, przed ukazaniem się jeszcze naszej odpowiedzi, w tejże „Prawdzie" łódzkiej pojawił się drugi napastliwy artykuł pod adresem tegoż notarjusza, p. Rżewskiego, na który to artykuł właśnie dajemy powtórną odpowiedź naszego czcigodnego współpracownika.

Z odpowiedzią tą redakcja Notarjatu-Hipoteki całkowicie się solidaryzuje.

Z naszej strony zapytujemy publicznie, czy możliwem jest, aby wśród rejentów samych tego rodzaju metody walki mogły być stosowane. Naszem zdaniem jest to niemożliwe i wykluczone, ze względu na wysoki poziom etyczny rejentów. W takim razie kto jest intruzem w tem środowisku, który zza płotu strzela do niewygodnych sobie notarjuszy i nadaremnie usiłuje ich odstraszyć od współpracy w „Nota-Tece"?...

Wiadomo: marna kreatura. Gdyby istotnie człowiek ten miał na celu polemikę fachową, nie uciekałby się w sprawach zawodu notarjalnego do pomocy pisma codziennego, skoro istnieje prasa zawodowa.

Trudno jest teoretycznie określić, jaki sąd jest najbardziej do orzekania o amortyzacji wskazany. Odnośnie do właściwości *miejscowej* uważać należy sąd miejsca płatności wekslu za najbardziej odpowiedni, gdyż w okręgu tego sądu najprawdopodobniej znajdować się będzie ta osoba, która jest w posiadaniu tego zaginionego wekslu, jeśli nie na stale, to chociażby czasowo celem realizacji wekslu. Tam więc najprędzej dowie się osoba ta o wszczęciu postępowania amortyzacyjnego, zwłaszcza, że zwykle w sądzie, w którym żąda się amortyzacji, wywiesza się wezwanie amortyzacyjne (por. § 12).

Zagadnienie właściwości *rzeczowej* zależne jest w zupełności od obciążenia sądów i polityki ustrojowej sądownictwa. Raczej wydaje się za bardziej wskazane oddanie amortyzacji weksli sądom państwowym I-ej instancji, stojącym na najniższym szczeblu w hierarchji sądowniczej (np. w Polsce sądowi grodzkiemu), gdyż postępowanie amortyzacyjne nie jest zbytnio skomplikowane.

Odnośnie do kwestji spornego, czy niespornego postępowania i tem samem spornego czy niespornego wydziału, to z wyjątkiem ustawy czeskiej (§ 73), która oddaje sprawę amortyzacji wydziałowi niespornemu żadne ustawodawstwo kwestji tej nie reguluje. Raczej byłoby wskazanem oddać amortyzację wydziałom niespornym, gdyż amortyzacja jest czynnością bezsprzecznie niesporną w pełnym tego słowa znaczeniu, a to tembardziej ze względu na ogólną tendencję teraźniejszą — oddawania większości spraw pod jurysdykcję sędziego niespornego. Wydział handlowy, a tembardziej senat handlowy (por. Gołąb — Ustrój Sądów Powszechnych — str. 36), wydaje się być ciałem zbyt poważnem dla załatwienia tak w zasadzie prostych spraw. (W Polsce w myśl rozporządzenia cesarskiego).

Na podstawie rozbioru ustawodawstwa współczesnego ustalić można, że ten kto ma interes prawny w domaganiu się umorzenia wekslu, z którego ktokolwiek może nabyć pewne z wekslu wynikające prawa, może żądać od sądu I-ej instancji miejsca płatności utraconego wekslu w wydziale niespornym tego sądu, uznania tego wekslu za zaginiony.

(C. d. n.)

Czy oferta jest umową.

Na pytanie powyższe należy odpowiedzieć przecząco. Sama bowiem oferta nie stanowi umowy w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego obowiązującego na Ziemiach Zachodnich. Oferta jest zobowiązaniem jednostronnem. Kto bowiem ofiaruje drugiemu zawarcie umowy, ten jest tą ofertą związany. Przedewszystkiem oferta nie jest żadnym nowotworem, jak to nieraz mylnie się słyszy, bowiem przepisy o ofertach w ogólności zawarte są w tytule trzecim kodeksu cywilnego w § § 145—157 k. c. O ile zaś chodzi o nabycie nieruchomości na podstawie oferty kupna sprzedaży i aktu przyjęcia, to kwestję tę regulują przepisy § § 128 i 152 k. c.

Jak to już wykazano w poprzednim artykule p. t. „Nabycie nieruchomości na Z. Zach.", umowa w przedmiocie nabycia nieruchomości wymaga formy sądowej względnie notarjalnej a to wobec wyraźnego brzmienia § 313 k. c. Częstokroć zdarza się, że obie strony nie mogą równocześnie być obecne przy tranzakcji jako takiej, wzgl. z tej lub innej przyczyny umowa ostatecznie nie może narazie dojść do skutku Natenczas wystarczy w myśl § 128 k. c., że jedna strona drugiej stronie robi ofertę kupna sprzedaży (np. sprzedający proponuje kupującemu zawarcie umowy). Temsamem, jak wyżej powiedziano nie zaistniała jeszcze ostateczna umowa w rozumieniu § 313 k. c., czyli, że na podstawie samej oferty kupujący nie może jeszcze żądać przeniesienia zmiany własności i t. p. Natomiast z chwilą, kiedy kupujący oświadczy do protokółu sądowego lub notarjalnego, że zrobioną mu ofertę przyjmuje, (§ 152 k. c.) dochodzi do skutku ostateczna i ważna umowa po myśli § 313 k. c.

W codziennej praktyce wygląda sprawa w ten sposób, że sprzedający staje u notarjusza i podaje temuż warunki, na podstawie których zamierza nieruchomość sprzedać. Notarjusz po stwierdzeniu wszystkich formalności jak przy kupnie ostatecznym, spisuje dokument notarjalny następującej treści:

Numer... rejestru notarjalnego na rok 1933.

Działo się i t. d.

Przedemną niżej podpisanym notarjuszem i t. d., stawił się osobiście znany i zdolny do działań prawnych rolnik Wojciech Antoszewski z Żabikowa pod Poznaniem i oświadcza co następuje:

Jestem zapisanym właścicielem nieruchomości Poznań Wilda tom II wykaz 50, położonej przy ulicy Traugutta 17. Odnośnie do nieruchomości tej proponuję kupcowi Antoniemu Witajewskiemu z Poznania, Plac Wolności 10 zawarcie następującego kontraktu kupna sprzedaży, wiążąc się ofertą do 31 grudnia 1933 roku włącznie:

§ 1.

Rolnik Wojciech Antoszewski sprzedaje kupcowi Antoniemu Witajewskiemu nieruchomość swoją położoną w Poznaniu przy ul. Traugutta 17, zapisaną w księdze wieczystej Poznań — Wilda tom II wykaz 50. Nieruchomość sprzedaje się tak, jak stoi i leży i w tym stanie, w jakim się znajduje.

§ 2.

Cena kupna wynosi 50.000.— (pięćdziesiąt tysięcy) złotych. W policzeniu na cenę kupna przejmuje kupujący jako samodłużnik hipotekę zapisaną w dziale III pod Nr. 1 w kwocie 40.000.— zł. wraz z odsetkami od 1 października 1933 r. na rzecz wdowy Weroniki Piaskowskiej.

Kwotę 10.000.— zł. kupujący winien zapłacić sprzedającemu ręka w rękę przy oddaniu nieruchomości.

§ 3.

Oddanie nieruchomości na rzecz kupującego nastąpi w ciągu tygodnia po przyjęciu oferty przez kupującego przy równoczesnem uregulowaniu kwoty 10.000.— zł. Z dniem oddania na kupującego przechodzą użytki, ciężary i podatki.

§ 4.

Przewłaszczenie nastąpi po uzyskaniu zezwolenia na przewłaszczenie. Sprzedający udziela kupującemu nieodwołalne pełnomocnictwo do przewłaszczenia z z prawem substytucji.

§ 5.

Wszelkie koszty i stemple oferty oraz aktu przyjęcia oraz wszelkie z wykonaniem kontraktu połączone opłaty i podatki ponosi kupujący.

Wnoszę o wypis niniejszej oferty i o doręczenie mi wypisu aktu przyjęcia.

Tytułem opłaty stemplowej notarjusz wymierzył i pobrał w myśl art. 139 o. u. s. 5,50 zł. włącznie dodatku nadzwyczajnego, która to kwota zapisaną została do wykazu wpływów pod pozycją.....

Protokół powyższy został stającemu przez notarjusza przeczytany, przez stającego zatwierdzony i własnoręcznie podpisany:

(następują podpisy).

Jak z powyższego wynika, oferta sprzedającego zawierać musi wszystkie warunki sporządzić się mającej umowy. To też kupujący zapoznawszy się z warunkami oferty, może warunki przyjąć a wtenczas do skutku dochodzi kontrakt względnie oferty nie przyjmuje, tak że po upływie terminu wygasa (§ 146 k. c.) oferta sprzedającego zrobiona powyższym aktem kupującemu. Akt przyjęcia oferty przez kupującego będzie opiewać jak następuje:

N........... rejestru notarjalnego na rok 1933:
Działo się i t. d.

Przedemną niżej podpisanym notarjuszem i t. d. stawił się osobiście znany i zdolny do działań prawnych kupiec Antoni Witajewski z Poznania, Plac Wolności Nr. 10 i oświadcza co następuje:

Aktem notarjalnym z dnia ... (Nr...... rej. not. na rok 1933 dział... notarjusza) rolnik Wojciech Antoszewski zaproponował mi zawarcie kontraktu kupna sprzedaży co do nieruchomości Poznań Wilda tom II wykaz 50, wiążąc się ofertą do dnia 31 grudnia 1933 r.

Znam treść oferty. Niniejszem oświadczam, że ofertę wyżej wymienioną przyjmuję w całej rozciągłości.

Wnoszę o wypis niniejszej czynności.

Tytułem opłaty stemplowej wymierzył i pobrał notarjusz:

4% od 50.000.— zł.	2.000.— zł.
od pełnomocnictwa	5.— zł.
10% dodatku nadzw.	200.50 zł.
razem	2.205.50 zł.

którą to kwotę zapisał do wykazu wpływów pod pozycją... Nadto wymierzył i pobrał notarjusz 1.000.— złotych dodatku komunalnego.

Powyższy protokół został stającemu przez notarjusza przeczytany, przez stającego zatwierdzony i własnoręcznie podpisany:

(następują podpisy).

Ponieważ sprzedający zastrzegł sobie w ofercie doręczenie mu wypisu aktu przyjęcia, przeto celem skutecznego dojścia do skutku umowy potrzebne i konieczne jest doręczenie mu wypisu aktu przyjęcia w terminie zakreślonym do przyjęcia, a więc do 31 grudnia 1933 r. Gdy to nastąpiło, natenczas wszystkim wymogom stało się zadość. Jeżeli sprzedający w ofercie oświadczy, że rezygnuje z zawiadomienia o przyjęciu, natenczas kontrakt dochodzi do skutku z chwilą podpisania aktu przyjęcia, czyli z chwilą akceptacji oferty.

Poznań, *Tadeusz Dorożała.*

„Głos prawa" o sprawach notarjatu.

Wychodzący we Lwowie „Głos Prawa", redagowany przez Dr. Anzelma Lutwaka, pilnie obserwuje życie notarjatu i prasę fachową.

W N-rze 9 (wrześniowym) „Głosu Prawa" znajdujemy obszerny artykuł Dr. Leona Peipera p. t. „Ideologja kampanji notarjatu o monopol".

Autor nazywa problem sporządzania aktów dobrej woli przez notarjuszów „monopolem" i widzi w tej „kampanji" groźne niebezpieczeństwo dla palestry małopolskiej.

Analizując i oceniając artykuły z zakresu notarjatu i ustawodawstwa notarjalnego pod kątem widzenia interesów adwokatury, Dr. Peiper poświęca wiele miejsca krytyce artykułów trzech publicystów w dziedzinie piśmiennictwa notarjalnego.

„Ponieważ w przededniu zamierzonego wydania ustawy o ustroju notarjatu pisma tegoż stanu (Przegląd Notarjalny tudzież Notarjat-Hipoteka) wystąpiły ponownie w bój o omawiany powyżej monopol — pisze Dr. Peiper — wypada mi zająć się tymi argumentami, które notarjat wysuwa obecnie dla uzyskania przymusu notarjalnego". I tak:

„W artykule p.t. „Notarjat czy adwokatura", zamieszczonym w czasopiśmie „Notarjat-Hipoteka" 1933 r. Nr. 18 p. Włodzimierz Teleśnicki stara się na wstępie usunąć odór wyrażenia „przymus notarjalny", twierdząc, że nie chodzi tu o monopol ani etatyzm, lecz „o stworzenie własnego zakresu działania notarjusza". Pan Teleśnicki uzasadnia konieczność wprowadzenia monopolu względami na społeczeństwo, którego żywotne interesy zagrożone są w tym względzie przez pokątnych pisarzy i przez adwokatów. Z tego — nieudowodnionego jeszcze — założenia wychodząc, pan Teleśnicki chce stworzyć „jedynie kompetentny i fachowy urząd do załatwiania spraw juryzdykcji dobrej woli, t. j. notarjat".

Nie trzeba zaiste zbyt wielkiej bystrości umysłu, by dostrzec, że „własny zakres działania" to wyłączny zakres działania — czyli właśnie monopol dla notarjusza, a przymus dla interesanta udania się do notarjusza".

Z kolei przechodzi p. Dr. L. Peiper do krytyki naczelnego publicysty „Notarjatu-Hipoteki".

Nieco odmiennie, niż p. Teleśnicki, ujmuje tę sprawę pan M. (red. Juljan K. Malicki) w swym artykule p. n. „Konkurencyjna walka małopolskiej adwokatury z notarjatem" (Notarjat-Hipoteka 1933 Nr. 20 str. 10, 11).

Pan M. nie przeczy, że chodzi mu o monopol, ale o monopol niewinny, taki drobny sobie monopolik — „jak monopol inżyniera do budowania mostów, architekta — do wznoszenia budowli, adwokata — do pisania skarg, układania apelacyj, zastępowania stron przed sądami itp."

Nietrudno — pisze Dr. Peiper — wykazać powierzchowność i wewnętrzną sprzeczność jego argumentacji. Pan M. mówi przedewszystkiem o ogólnych warunkach pełnienia pewnego zawodu; te notarjusz posiada odnośnie sporządzania aktów dobrej woli i tych nikt mu nie przeczy — ale warunki te posiada

także adwokat. Mimo to pan M. przyjmuje, że wyłącznie notarjat uzasadnia uprawnienie do sporządzania tychże aktów. Jest to zatem wyraźna petitio principii, gdyż właśnie o to toczy się przecież walka, czy taką wyłączność stworzyć. Argumentacja p. M. stałaby się więc dopiero wówczas trafną, gdyby drogą ustawy powstał monopol notarjuszy, ale też wówczas — wobec fait accompli — cała dyskusja „ideologiczna“ stałaby się bezprzedmiotową...“

Wreszcie autor przechodzi do druzgocącej krytyki artykułów publicysty z „Przeglądu Notarjalnego“:

W numerze 6 „Przeglądu Notarjalnego“ z sierpnia 19333 r. ukazał się artykuł wstępny p. n. „Tendencje rozwojowe przymusu notarjalnego“ — pióra adwokata warszawskiego p. Wiktora Natansona. Musi to słuszne wywołać zdziwienie, jeżeli adwokat występuje, jako zaciężny żołnierz w walce z interesami swego własnego stanu, lecz zdziwienie to ustępuje rozczarowaniu, gdy czyta się wywody owego artykułu: po adwokacie należałoby się spodziewać czegoś innego, a mianowicie ujawnienia jakichś ważnych przyczyn rzeczowych, dla których, porzucając chorągiew swego zawodu, przechodzi do obozu jego przeciwników.

Jeżeli p. Teleśnicki i p. M. wypowiadają swe myśli w sposób może nieprzekonywujący, ale za to szczery i prosty, to panu adwokatowi Natansonowi trzeba na to pokotu słów, frazesów, komunałów i pseudonaukowego balastu — chce on bowiem jak gdyby usprawiedliwić swoją rolę szermierza przeciw adwokaturze, a przytem w zelotyźmie i prozelotyźmie adwokata, nawróconego do notarjatu, podbić dla notarjatu cały teren prawa obligatoryjnego i handlowego i okazać notarjuszom, jak to adwokat potrafi wskazać im nowe drogi do zarobkowania.

Formalną legitymacją do stawania w obronie monopolu notarjalnego zdaje się p. adw. Wiktor Natanson czerpać stąd, iż od założenia czasopisma Notarjat-Hipoteka do czerwca b. r. był kierownikiem i redaktorem tego czasopisma, wydawanego notabene przez Związek pracowników notarjatu i hipoteki. W czerwcu b. r. — jak powzięliśmy z N-rów 16 i 17 b. r. tegoż czasopisma — dokonała się w łonie jego redakcji „rewolucja domowa“, skutkiem której p. Natanson przestał należeć do redakcji, i zasila odtąd gorliwą współpracą „Przegląd Notarjalny“ przeniesiony od 1 lipca b. r. z Krakowa do Warszawy. Natomiast „Notarjat-Hipoteka“ ogłosiło szezreg gratulacyj od swoich współpracowników i czytelników „z powodu dokonanego i bardzo potrzebnego zamachu stanu“. Sądząc po wcale licznym zastępie współpracowników obydwu czasopism, trudno w samej rzeczy przypuścić, iżby współpraca p. adw. Natansona mogła się im przydać do czegoś innego, niż obrona monopolu notarjalnego“.

Na „pochwałę“ autora należy jednak podnieść, iż sam odczuwa i otwarcie przyznaje, że jego „ustalenia domagają się głębszego przepracowania teoretycznego“ — że tedy sam tego przepracowania nie jeszcze dokonał; inna rzecz, jaką należy przywiązywać wartość do wywodów teoretycznie nie „przepracowanych“, a ignorujących stronę praktyczną sprawy, stronę jedynie w tym przedmiocie rozstrzygającą. Pan adwokat Natanson chce praktykę unormować wedle nieopanowanej jeszcze przezeń samego teorji i zapoznaje, że teorja jest sługą praktyki (doctrina ancilla practicae).

Ponieważ sporządzenie aktu notarjalnego wymaga zastosowania całego szeregu formuł, niepodobna wprost zrozumieć, jak p. adwokat Natanson może w ślad za powyższemi stwierdzeniami jednym tchem uznawać za jasne i niewątpliwe, że „notarjat jest niezbędnym czynnikiem rozwoju gospodarczego, opartego na wolności umów i wolnej wymianie dóbr“, wedle jego zdania wolność umów i wymiany dóbr może więc być dopuszczoną jedynie wówczas, jeżeli się je wkłada w prokrustesowe łoże aktu notarjalnego! Wychodząc z tych niejasnych, często z jednego pojęcia na drugie przeskakujących, a często sprzecznych w sobie wywodów i premis, stwierdza autor, że „idziemy (kto? — chyba on?) ku rozwojowi zakresu przymusu formy notarjalnej“ — przyczem modo consueto pozostaje nam dłużnym wszelkie na to dowody.

W dalszym ciągu swych wywodów autor, stwierdziwszy, że mnogość ustaw i ciągłe ich zmiany wymagają udania się do notarjusza lub adwokata, dokonywa przeraźliwego salto mortale — bo zapytuje: „czy państwo może nakazać zasięgania porady adwokata?“ Nie! sądzi autor — lecz za to, wedle jego mniemania, może państwo nakazać sporządzenie aktu urzędowego przez — notarjusza. Co więcej, p. Natanson ryzykuje twierdzenie, że wobec niemożności narzucenia przez państwo porady adwokackiej i wobec niebezpieczeństwa pokątniarstwa „niema innej drogi poza przymusem, formy notarjalnej — ad solemnitatem“, że więc umowy, niesporządzone przez notarjusza, mają być nieważne, że bez akuszera — notarjusza nie może się urodzić jakakolwiek ważna czynność prawna. To ci logika!

Reasumując to, co p. Natanson w omawianym tu artykule przytoczył, stwierdzamy, że nie powiedział on niczego nowego i innego ponad to, co powiedzieli pp. Teleśnicki i M., a tylko potrawkę tę polał sosem pseudonaukowym — niesmacznym ze względu na stanowisko zawodowe kucharza“.

* * *

Nie wdając się w tej chwili w polemikę z „Głosem Prawa“ na temat uprawnień notarjatu, ograniczamy się narazie, z braku miejsca, do stwierdzenia, że z wywodami p. Dr. L. Peipera nie zgadzamy się i udzielimy w tej materji odpowiedzi w następnym numerze „Notarjatu—Hipoteki“.

Już obecnie wszakże musimy zaznaczyć, że aczkolwiek „Głos Prawa“, jak to wynika z artykułu

Dr. Peipera, jest łaskawszy dla „Notarjatu—Hipoteki“ niż dla „Przeglądu Notarjalnego“ i bardziej względny w owej złośliwej krytyce dla publicystów z „Notarjatu-Hipoteki“, niż dla publicysty z „Przeglądu Notarjalnego“, to jednak, w imię solidarności zawodowej, jak najkategoryczniej protestujemy przeciwko używaniu w polemice z p. Natansonem epitetów w rodzaju: „akuszer-notarjusz“, „kucharz“ i t. p.

Tego rodzaju argumenty nie trafiają do przekonania, i nie licują z charakterem poważnego i solidnego organu prawniczego, jakim jest „Głos Prawa“, ani z godnością autora artykułu.

O ile „Głos Prawa“ chce korzystać z prawa głosu w sprawie ustroju notarjatu, to powinien unikać tego tonu polemiki.

Jesteśmy pewni, że „Przegląd Notarjalny“ sam potrafi się obronić przed tą nieprzyjemną napaścią na niego lwowskiego organu prawniczego. Co do nas, — to stwierdzić tylko możemy, że wywody współpracownika naszego pisma p. Teleśnickiego niczem nie zostały obalone przez „Głos Prawa“, jak również treść artykułu red. Malickiego.

Trudno, aby nasze artykuły ze stanowiska interesów notarjatu były „przekonywujące“ dla lwowskiej palestry i wcale się nie obrażamy na to, że nie spodobały się one p. Dr. Peiperowi, że zaś artykuły nasze są „proste i jasne“ — przynosi to nam tylko zaszczyt i podnosi wartość redakcyjną naszego pisma.

Dziękujemy za uznanie.

m.

Jeszcze jeden głos w obronie praw pomocników rejentów.

Jeszcze nie uderzono w gong. Ostatnia uchwała Rady Ministrów w przedmiocie nowej ustawy notarjalnej nie zapadła, Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ustawy tej jeszcze nie podpisał i takowa jeszcze nie weszła w życie. A więc zanim to wszystko się stanie, my, dotychczasowi pomocnicy rejentów, musimy, jak jeden mąż, stanąć ramię przy ramieniu i na pewnych nogach na pokładzie naszych wspólnych interesów i praw, musimy solidarnie bronić naszych praw już nabytych i przyszłych, — a wszystko to w imię dobra społecznego, naszego i rodzin naszych.

Jeżeli chodzi o prawa nasze przyszłe, to takowe każdy z nas, jak również nasi koledzy młodsi pod względem pracy w notarjacie i wiadomości w tej dziedzinie, opierając się już na nowej ustawie o ustroju notarjatu w Polsce, która w niedługim czasie zostanie ogłoszona i obowiązywać będzie, — może i powinien sobie kuć, zdobywać, a zdobywszy, bronić i nie utracać, idąc po linji przepisów i wymagań tej nowej ustawy, korzystając jednocześnie z dobrodziejstw nauki, zdolności osobistej, mozolnej pracy, uczciwości i innych przymiotów indywidualnych, niezbędnych przy pracy w notarjacie.

Jeżeli zaś chodzi o prawa już nabyte, to znaczy, jeżeli dotychczas zastępowaliśmy rejentów w czasie ich urlopów, bardzo często po kilka miesięcy zrzędu, wywiązywaliśmy się z włożonych na nas obowiązków bardzo dobrze, jeżeli może są i tacy, którzy skończyli średni zakład naukowy lub część wyższego, jeżeli posiadają i te wszystkie zalety tak pod względem fachowym jak i moralnym, które powinien mieć każdy pracownik notarjatu, a w szczególności my, pomocnicy i dotychczasowi zastępcy rejentów, — to czyż tacy dotychczasowi pomocnicy — zastępcy rejentów mieliby utracić swe prawa już nabyte, czyż świadectwo zdania przez nich egzaminu na urząd notarjusza miałby stać się czczym papierkiem i tacy dotychczasowi zastępcy rejentów mieliby utracić, z chwilą wejścia w życie nowej ustawy notarjalnej, prawo do dalszego dożywotniego zastępowania rejentów jedynie dlatego, że nie pracowali przez 10 lat w notarjacie?! A przecież, o ile jest wiadomem, taki jest projekt, który, po zatwierdzeniu, stanie się ustawą. Uważam, że jest to mylne założenie.

Postaram się przytoczyć parę przykładów, które rzucą światło na projektowane „dziesięciolecie“: 1) mam dwuch kolegów, z których każdy pracuje w notarjacie od kilkunastu lat (nazwiska ich przecie podać nie mogę), są ludźmi inteligentnymi, uczciwymi, oczytanymi, a jednak ani jednemu ani drugiemu nie zdarzyło się, aby kiedykolwiek powierzono im samodzielne prowadzenie kancelarji—zastępstwo, gdyż są za mało zdolni i, że się tak wyrażę, nie mają tego „drygu“, jaki jest potrzebny w notarjacie. A więc „dziesięciolecie“ tutaj upada; 2) są i tacy, którzy pracowali w notarjacie dziesięć lat, naprzykład siedzi sobie taki jegomość „na protestach wekslowych“ pięć—sześć lat, a później przechodzi do właściwej pracy notarjalnej, do aktów i udaje mu się uzyskać zastępstwo rejenta raz na dzień, drugi raz na 2—3 dni (przypuszczam, czasami wypada tak, że wskutek nawału pracy rejent i pierwszy pomocnik są zajęci w kancelarji, a trafi się wezwanie dla doręczenia na wsi, wtedy wysyła się tego słabszego), a więc taki zastępca „dziesięciolatek“, stosownie do projektu nowej ustawy notarjalnej, nabyte swe prawo zastępowania zachowałby i nadal, a ten, który prowadził kancelarję samodzielnie i zastępował rejenta od kilku lat, odznacza się wybitnemi zdolnościami, ale, niestety, nie pracował w notarjacie dziesięciu lat, bo brak mu powiedzmy 2, 3, 4 lat, prawa swe nabyte miałby utracić i w przyszłości nie zastępować rejenta?

A więc nie czas dziesięcioletni pracy winien być wzięty pod uwagę, a zdolności pomocnika—zastępcy, jego fachowe teoretyczne i praktyczne przygotowanie do pełnienia tych obowiązków. Dowodem teoretycznego przygotowania jest egzamin notarjalny, który zdali niektórzy dotychczasowi zastępcy, a praktycznego — wielokrotnie i dłuższe zastępstwa, gdyż rejent, wiedząc o tem, że pomocnik jego nie wywiąże się dobrze ze swego zadania, nie da zastępstwa takiemu pomocnikowi, gdyż może być narażony na nieprzyjemności moralne i materjalne.

Zaznaczyć tu muszę, że dotychczasowi pomocnicy, zastępcy rejentów, chociaż nie mają egzaminu notarjalnego, to jednak mogą być w zupełności przygotowani teoretycznie, gdyż, skoro już zastępował rejenta, musiał mieć jedno i drugie, ponieważ to w notarjacie zawsze chodzi w parze. A więc, powtarzam, zdolność pomocnika—zastępcy, jego przygotowanie fachowe, winne być wzięte pod rozwagę Rady Ministrów, a nie czas pracy dziesięcioletni, gdyż zdolni ludzie, pracujący w notarjacie dotychczas w charakterze zastępców, nie powinni się marnować, nie powinni ulec wraz ze swemi żonami i dziećmi czarnemu losowi bezrobocia, nie powinni zdobytych już praw w swoim zawodzie utracić jedynie dlatego, że brak im roku, dwuch lub trzech lat pracy do wspomnianych kilkakrotnie wyżej lat dziesięciu pracy.

Mam nadzieję, że apel ten znajdzie oddźwięk w sercach Panów Ministrów i że dotychczasowi pomocnicy—zastępcy rejentów, po wejściu w życie nowej ustawy notarjalnej, będą siedzieli nadal przy swoich stołach i wykonywali swą żmudną pracę ku pożytkowi całego ogółu społeczeństwa.

Veritas.

O prawa młodszych pracowników notarjatu.

Na łamach czasopisma „Notarjat-Hipoteka" prowadzi się obecnie energiczną obronę praw dotychczasowych pracowników Notarjatu i Hipoteki, w związku z bliskim już uchwaleniem nowej ustawy o Notarjacie.

Czy aby obrona ta obejmuje wszystkich dotychczasowych pracowników tych instytucji. Nie wszyscy pracownicy Notarjatu i Hipoteki, mogący się wykazać znajomością przedmiotu pracy w tych instytucjach, objęci zostali omawianą obroną. Natomiast nie wszyscy, których prawa zagwarantowane może będą w przyszłej ustawie o Notarjacie, znają doskonale przedmiot pracy. Bo czyż nawet 6 czy 8-mio letni pracownik działu wekslowego czy też maszynista odpowiada wymaganiom stawianym mu przez nową ustawę o Notarjacie — nie. Tembardziej, że na tych stanowiskach pracują przeważnie jednostki z mniejszem wykształceniem. Natomiast wstępujący do pracy w Notarjacie nowicjusz, posiadający chociażby nawet 6 klas gimnazjum lub równorzędnej innej szkoły po przepracowaniu chociażby nawet tylko 4 'at w kancelarji notarjalnej we wszystkich działach i przy swych zdolnościach nieraz i pilności, napewno lepiej, jeżeli nie zupełnie (w ramach wiedzy potrzebnej do aplikacji) opanował przedmiot pracy w Notarjacie. I o tych właśnie ludziach dotychczas nic się nie wspomina. Tych ludzi stawia się poza nawiasem osób, mających prawo do życia. Poddaje ich się zwierzchnictwu elementarjusza, który ma 6 lat pracy w kancelarji notarjalnej (przypuśćmy że nawet na razie w dziale wekslowym).

Tezę swoją opieram na świetnych wywodach zamieszczonych w Nr. 20 „Notarjatu-Hipoteki" w art. p. red. Malickiego p. t. „O rewizji ustawy notarjalnej". Wskazanym przeze mnie pracownikom, do liczby których i ja się zaliczam, stałaby się niepowetowana krzywda, przez tak, jak dotychczas prowadzoną selekcję. Zdaniem moim odnośny ustęp petycji, mającej być wystosowaną do Prezydjum Rady Ministrów, należałoby skorygować w tym sensie: „że wszystkich tych pracowników, co mają przynajmniej 4 lata pracy w Notarjacie (nieprzerwanie) w każdym dziale i znają wszechstronnie przedmiot tej pracy, legitymując się odnośnemi zaświadczeniami swych szefów, należy wpisać na listę aplikantów notarjalnych w rozumieniu nowej ustawy, względnie gdyby to nie dało się uzyskać, poddać ich egzaminowi". Uważam, że takie postawienie tak ważnej sprawy byłoby więcej sprawiedliwe.

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie niniejszego artykułu na łamach swego Czasopisma. Sprawa jest nader ważna dla znacznego procentu pracowników Notarjatu i Hipoteki.

T. S. Wolbrom.

Z prawdziwą przyjemnością podajemy do publicznej wiadomości powyższe głosy w obronie praw młodszych Kolegów naszych, nadmieniamy przytem ze swej strony, iż uwagi zawarte w tych głosach znalazły swój wyraz już wcześniej w złożonych przez Zarząd naszego Związku w dniu 11 sierpnia r. b. memorjałach do Pana Prezesa Rady Ministrów i Pana Ministra Sprawiedliwości.

Komitet Wydawniczy.

Z praktyki sądowej.

Życie gospodarcze szuka dogodnych form dla swojej realizacji i wzmaga się ono w swem natężeniu w miarę tego, jak napotyka na zrozumienie i współdziałanie społeczeństwa.

Prawodawstwo jest tego miarą. Przepisy prawne działać mogą tamująco, bądź pobudzająco na rozwój gospodarczy kraju.

Nakazy i zakazy prawne potęgują zaufanie obywateli i zagranicy do gospodarki pasństwa lub wywołują zjawiska odwrotne, potęgując powszechny brak zaufania i wzmagając chaos gospodarczy.

Dobre prawa oraz zapewnienie obywatelom swobodnego i dogodnego dochodzenia na drodze prawnej zapewnionych dóbr stanowią podwalinę ładu prawnego współczesnych kulturalnych społeczeństw.

Prawdy te należy mieć na uwadze przy ocenie naszego procesu cywilnego.

Przeglądając retrospektywnie obowiązujący u nas od dnia 1 stycznia 1933 r. Kodeks Postępowania Cywilnego (K.P.C.), normujący nasz proces cywilny, a zwdłaszcza porównując go z dawnym prawem (U.P.C.), odziedziczonem po zaborcy, w dzielnicy centralnej i wschodnich województw, zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę na usiłowanie ustawodawcy, zmierzające do przyśpieszenia toku procesu (skrócenie terminów). Dążenie wywołane troską, aby proces cywilny, a więc możność dochodzenia i obrony praw, usprawnić.

Jakże jednak sprawa ta wygląda w praktyce.

Dla przykładu przyjrzyjmy się, jak ustawodawdca unormował odwołanie od wyroków I-ej instancji.

Pod rządem U.P.C., strona niezadowolona z wyroku mogła w terminie miesięcznym od daty ogłoszenia wyroku (w Sądzie Grodzkim) wnieść skargę apelacyjną do Sądu, który, wydał zaskarżony wyrok. Sąd I instancji, w ciągu trzech dni od daty wpłynięcia sk. ap. przesyłał akta sprawy do instancji odwoławczej. Prezes Sądu odwoławczego wyznaczał termin rozprawy, o czem zawiadamiano strony, przyczem strona przeciwna mogła wnieść w terminie do rozprawy wyjaśnienie (odpowiedź na skargę apelacyjną) bezpośrednio do Sądu Odwoławczego. Przeciętnie od dnia ogłoszenia wyroku przez Sąd Grodzki do dnia wysłania akt sprawy do Sądu Odwoławczego miajało od 6 do 8 tygodni.

Powszechnie uważano czasokres ten za zbyt długi.

Obecnie obowiązujący K.P.C. wprowadził doniosłe zmiany, zobaczymy tylko, czy na lepsze.

Przedewszystkiem pragnący wnieść apelację od wyroku 1-ej inst. musi pod groźbą uprawomocnienia się wyroku, wnieść do Sądu wniosek o sporządzenie wyroku z motywami na piśmie w terminie dni 7 od dnia ogłoszenia wyroku. Wniosek ten może być przesłany pocztą (zwykle tak się dzieje) w ostatnim dniu i bez opłat.

Sąd pozostawia wniosek bez biegu aż do czasu uzupełnienia go przez wniesienie opłat w Sądzie Grodzkim. Kancelarja Sądu zawiadamia o powyższem apelującego, pouczając go, że winien wnieść żądanie opłaty w ciągu 7 dni od daty doręczenia mu zawiadomienia. Czytelnik, prowadzący procesy, wie doskonale, że Kancelarje Sądów Grodzkich są przeciążone pracą, wobec czego sporo czasu upłynąć musi, aż zawiadomienie zostanie wysłane. Apelujący zawiadomienie w końcu otrzymał, i w terminie przepisanym wpłaca żądane opłaty. Sprawie nadaje się bieg. Sędzia Grodzki ma wyrok umotywować. Ustawa nie zawiera przepisu nakazującego umotywowanie sprawy w oznaczonym terminie. Pomimo najlepszej woli Sędziego z przyczyn zupełnie od niego niezależnych (urlopy, nawał pracy zwłaszcza, że niemal wszyscy apelują i t. d.) sprawa czekać musi swojej kolei. Trwa to niestety bardzo długo, czasami całe miesiące. Zainteresowany nie ma żadnej na to rady, istniejąca w dawnem prawie skarga na powolność postępowania została pominięta w K. P. C.

Wyrok został umotywowany. Teraz rozpoczyna się ab ovo. Kancelarja zawiadamia o tem apelującego, który w terminie dwuch tygodni od daty doręczenia mu zawiadomienia wnieść musi skargę apelacyjną. Pragnący zyskać na czasie (działanie na zwłokę stało się metodą w szeregu spraw a zwłaszcza spraw o eksmisje) wnosi skargę ostatniego dnia pocztą, adresując do Centrali i bez opłat, w terminie tygodniowym od daty otrzymania zawiadomienia Sądu o pozostawieniu skargi bez biegu.

Gdy opłaty zostały uiszczone wówczas zawiadamia się o wniesieniu skargi apelacyjnej stronę przeciwną, któóra może wnieść odpowiedź w terminie dwóch tygodni od daty otrzymania zawiadomienia.

Dopiero wówczas Sąd Grodzki przesyła akta sprawy do II instancji.

Niestety czekać na to trzeba bardzo długo.

Tak w praktyce zrealizowano w naszym procesie zasadę szybkości.

Nie chodzi nam jedynie o teoretyczną wadliwość powyżej zreferowanej konstrukcji prawnej. Zahamowanie możności uzyskania należności musi wywołać nieobliczalne wprost s kutki gospodarcze. Już dzisiaj po upływie zaledwie kilku miesięcy od daty wprowadzenia K.P.C. sfery gospodarcze wypowiadają się za znowelizowaniem obowiązującego prawa, podkreślając konieczność przyśpieszenia toku procesu. Własność Nieruchoma bodaj czy nie najbardziej zainteresowana jest w usprawnieniu procesu. Boć o ile wartość rynkowa nieruchomości miejskich znacznie spadła, to jedynie dlatego, że dochodowość domu, jest wysoce nieuchwytna i zależna w pierwszym rzędzie od stopnia szybkości w jakim obowiązujące prawo umożliwia dochodzenie należności.

Podnosząc w tej sprawie głos wyrażamy niepłonną nadzieję, że słuszne nasze postulaty zostaną przez czynniki miarodajne uwzględnione w pracach nad nowelą do K. P. C.

Fryderyk T., apl. adwok.

Z głosów o naszem piśmie.

Otrzymaliśmy od Oddziału naszego Związku w Sosnowcu list następującej treści:

Do Komitetu Wydawniczego czasopisma „Notarjat-Hipoteka".

Zapowiedź Zarządu Głównego Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki przed półtora rokiem o postanowieniu wydawania własnego pisma przyjęta była między pracownikami notarjatu i hipoteki naszej części kraju z wielką radością. Przedstawialiśmy sobie znakomicie, jakie z tego wyniknąć mogą korzyści dla naszego zawodu. Z tego też powodu poparliśmy pismo b. mocno. Bardzo wielu pracowników zaabonowało Nota Tekę i niektórzy nawet prenumerowali po kilka egzemplarzy. Oprócz tego, niektórzy zasilali organ swoją współpracą; dzielili się wrażeniami i spostrzeżeniami z życia zawodowego z redakcją pisma; Zarząd Oddziału stale umieszczał swoje komunikaty i sprawozdania z zebrań organów Oddziału.

Pozatem posiadanie własnego organu napełniało nas wielką nadzieją, że pismo spowoduje szybkie zorganizowanie się całego świata pracowników notarjatu i hipoteki kraju. Oprócz tego liczyliśmy na to, że jednym z pierwszych zadań Nota Teki będzie walka o nasze prawa pracownicze.

Przyznać musimy, że Nota-Teka, biorąc pod uwagę pewne jej specjalne nastawienia, poruszanie spraw, tyczących się notarjatu i hipoteki, jako całości, sumienne interpretowanie i komentowanie ustaw, poruszanie spraw, tyczących się innych dzielnic kraju, wypełniała swoje zadania.

Innych zadań jednak nie wykonała. To o przeszłości, a teraz chcemy obszerniej tutaj wyrazić to, czego pragniemy od naszego pisma na przyszłość.

A więc przedewszystkiem winien to być organ nasz własny, zawodowy, pracowniczy. Głównem jego zadaniem winno być: 1) energiczna i pośpieszna praca nad zorganizowaniem wszystkich pracowników notarjatu i hipoteki w kraju, 2) wytrwała, mądra i nieustająca walka o nasze prawa, 3) praca nad wyplenieniem wszelkiego zła, jakie się do naszych szeregów zakradło, 4) troskliwa opieka nad bezrobotnymi pracownikami i najdalej idąca samopomoc. — Gdy te najważniejsze sprawy będą należycie poruszone, omawiane i oświetlane w naszym organie, pismo może się zająć dalszemi obchodzącemi nas sprawami, jak omawianie spraw tyczących się notarjatu i hipoteki jako całości, interpretacją ustaw, dyskusją teoretyczną, z dziedziny prawa, sprawą dokształcania się i całym szeregiem innych spraw.

Uważamy również, że ton pisma słusznie jest męski, stanowczy, unikający wszelkich grzeczności i serwilizmu; Chcemy również zaznaczyć, że komitet redakcyjny nie może być zebraniem średniowiecznych cenzorów. W piśmie „naszem" winni mieć prawo wypowiedzenia się wszyscy. Prosimy również, aby kolegów, piszących artykuły do pisma, traktowano po koleżeńsku, jak to obecnie się dzieje.

Naszem zdaniem jest również, że podstawą materjalną pisma nie tyle winna być prenumerata i inne wspomniane przez kolegów źródła, ile stworzenie odpowiedniego funduszu związkowego. Takie są mniej więcej żądania nasze, jakie stawiamy pismu, przyczem mamy nadzieję, że pismo w taki sposób prowadzone uzyska całkowite poparcie wszystkich pracowników notarjatu i hipoteki, gdyż każdy z nich będzie uważał poparcie swego organu, który będzie obrońcą i wyrazicielem jego pragnień, za jeden ze swych głównych obowiązków życiowych. My też, jako Zarząd Oddziału, pismo będziemy popierać z całej siły.

Pismo niniejsze zakańczamy z ł o ż e n i e m K o m i t e t o w i W y d a w n i c z e m u j a k n a j s e r d e c z n i e j s z y c h ż y c z e ń w p r a c y J e g o n a d s t w o r z e n i e m z N o t a T e k i p r a w d z i w e g o v a d e m e c u m d l a k a ż d e g o p r a c o w n i k a n o t a r j a t u i h i p o t e k i.

Szczęść Boże!

Prezes — *(—) S. Jędrzejewski*

Sekretarz — *w. z. (—) W. Herten*

Za powyższe uwagi, oraz słowa zachęty i życzenia Kolegom z Oddziału Sosnowieckiego serdecznie dziękujemy, przytem zaznaczamy, iż zbytecznem chyba będzie zapewnienie z naszej strony o solidaryzowaniu się z powyższemi wywodami, gdyż obecny kierunek naszego pisma w zupełności idzie po wyżej wskazanej linji, a głównem naszem hasłem jest właśnie jaknajrychlejsze zorganizowanie wszystkich pracowników notarjatu i hipoteki w całej Polsce w jeden wszechpolski związek, czego wybitne dowody znajdą Koledzy w numerach poprzednich naszego pisma.

Komitet Wydawniczy.

Do numeru niniejszego załączamy blankiety nadawcze na P. K. O. z wykazem należności na dzień 1 października r. b. i upraszamy o wpłacenie bieżącej prenumeraty.

PORADNIK NOTA-TEKI.

P. Zdzisław Wiśniewski w Rypinie.

Pytania.

Małżonkowie „X“ wydzierżawili ze swej realności hipotecznej dział ziemi o obszarze 2 ha małżonkom „Y“ na lat 36, za tenutę dzierżawną, za cały ten czas dzierżawny, wynoszącą czterysta złotych, za skapitalizowane podatki wynoszące 10 złotych rocznie i za spłatę rat pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego proporcjonalnie do całej przestrzeni na te dwa hektary przypadające. Tak podatki, jak i raty Towarzystwa dzierżawcy obowiązani są wpłacać do rąk właścicieli.

Na zapewnienie wykonania warunków dzierżawy, dzierżawcy złożyli do rąk właścicieli tytułem kaucji sumę czterysta złotych, wzamian której po wyekspirowaniu kontraktu dzierżawy, właściciele obowiązani będą zwrócić taką sumę, jaką przedstawiać będzie równowartość dzierżawionej działki wraz ze wszystkim tym co na niej wówczas znajdować się będzie.

Art. 1709 Kod. Cyw. Ust. 15/28 marca 1911 rok (Zb. 59/1911, poz. 537) p. I. 1; Art. 88 i 82 u.o.s.

Tak zastosowano opłaty stemplowe, t. j. od dzierżawy 1%, a od kaucji 0,1%. Tymczasem Urząd Skarbowy w Rypinie do tej dzierżawy zastosował opłaty przewidziane w art. 52 i 58 u. o. s., zamiast poprzestać na opłatach, pobranych w myśl art. 88 i 82 u.o.s.

W motywach głosowanych Urząd Skarbowy w Rypinie dopatrzył się ukrytej sprzedaży.

Wobec powyższego uprzejmie proszę Redakcję „Nota-Teki“ o wyjaśnienie powyższego jak naprawdę należy postępować w powyższych wypadkach, czy stosować art. 88 i 82 u.o.s., czy 52 i 58 u.o.s.

Z koleżeńskim pozdrowieniem

C. Wiśniewski.

Odpowiedź.

Urząd Skarbowy w Rypinie słusznie dopatrzył się ukrytej sprzedaży i to w dodatku z prawem odkupu, gdyż widoczne to jest z konstrukcji umowy, która, zgodnie z kilkakrotnemi wyjaśnieniami Ministerstwa Skarbu i wyrokami Najwyższego Trybunału Administracyjnego, podlega opłacie stemplowej w wysokości 4%. Za słusznością takiego poglądu przemawia co następuje: Zgodnie z art. 1728 Kod. Cyw. głównym obowiązkiem dzierżawcy jest płacić umówioną tenutę w terminie, w myśl art. 1737 Kod. Cyw., powyższa dzierżawa ustanie z upływem terminu. W konkretnym wypadku tenuta wynosi 400 zł. za cały czas dzierżawy plus podatki i raty z pożyczki T. K. Z. w stosunku do wydzierżawionego obszaru. Na pewność wykonania warunków przez dzierżawcę złożył on do rąk właściciela kaucję 400 zł. i gdyby umówiono się, iż kaucja ta jednocześnie z ustaniem dzierżawy winna być zwrócona, wszystko byłoby w porządku — opłata wynosiłaby: od dzierżawy 1% a od kaucji 0,1%. Tymczasem za kaucję 400 zł. właściciel ma zwrócić nie jej ewentualną równowartość, a wartość wydzierżawionego obszaru, wraz ze wszystkiem co na nim wówczas znajdować się będzie. Powyższy warunek jest sprzeczny z duchem i istotą dzierżawy, gdyż właścicielowi nie przysługuje prawo objęcia zpowrotem swej własności po ekspiracji terminu dzierżawy, jeżeli nie zapłaci wartości dzierżawionego obszaru, a zatem omawiana umowa pozbawiona jest istotnych cech umowy o dzierżawę i należy ją uznać jako sprzedaż z prawem odkupu. Za takiem ujęciem sprawy przemawia zresztą art. 1156 Kod. Cyw., który głosi: W umowach należy raczej badać, jaki był wspólny zamiar stron umawiających się, aniżeli trzymać się dosłownego znaczenia wyrazów.

T. Wojciechowski.

P. Czesław Gawliński w Olkuszu.

Stosownie do art. 157 U. O. S. opłacie stemplowej podlegają: a) wypisy aktów notarjalnych w wysokości 2 zł. od każdej pełnej lub zaczętej stronicy wypisu i b) odpisy aktów notarjalnych, tudzież poświadczenia przez notarjusza zgodności odpisu ze wszelkich dokumentów w wysokości 50 gr. od każdej pełnej lub zaczętej stronicy wydawanego lub poświadczonego odpisu. Wyjątek stanowią wypisy i odpisy pełnomocnictw, z wyjątkiem pierwszego wypisu, które podlegają nadto opłacie, należnej od oryginału pełnomocnictwa. We wszystkich wypadkach opłata stronicowa za wypis każdego aktu nie może przewyższać opłaty od samego aktu, natomiast, o ile sam akt nie podlega opłacie stemplowej, to wypis z takiego aktu podlega opłacie stemplowej w pełnej kwocie.

T. W.

B. P. w Sosnowcu.

W myśl Prawa Górniczego (Dz. U. R. P. Nr. 85/30, poz. 654) korzystający z uprawnień (nadań) górniczych obowiązany jest płacić właścicielowi powierzchni gruntu 1% rocznej wartości wydobytego z danego pola górniczego węgla kamiennego. Kwotę tę zabezpiecza się w wykazie hipotecznym ksiąg górniczych jako ciężar wieczysty i, ciekawe, nie może być ona nawet za zgodą stron, t.j. właściciela nadania i właściciela gruntu, wykreślona. Jednakże ciężar ten może być zapisany w wykazie tylko w odniesieniu do nadań z lat 1932 do 1936. Szczegóły znajdzie Sz. Kolega w Prawie Górniczem.

„Boleszczyc“.

Na terenie hipoteki warszawskiej od lat kilku przyjął się zwyczaj, a to na zasadzie porozumienia rejentów z pisarzami, iż wszelkie wnioski hipoteczne, a więc i wnioski o hipotece prawnej, przyjmują wydziały hipoteczne; wyjątek stanowią własne akty notarjalne, ujawnianie których przysługuje danemu rejentowi. Obecnie, z powodu kryzysu, niektóre kancelarje notarjalne przyjmują pewne wnioski. Zasadniczo prawo tego rodzaju nie zabrania. Jednakże przyszła ustawa notarjalna sprawę tę przesądzi, zdaje się, na korzyść Wydziałów Hipotecznych.

T. W.

Kol. W. Toczko we Włodawie.

Zapytuje Kolega, czy obywatel litewski może wziąć w dzierżawę majątek ziemski na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Oczywiście, że tak; żadnych przepisów krępujących w tym względzie niema, chyba że dany majątek położony jest w pasie granicznym i właściwy wojewoda wydał zakaz dzierżawienia majątków w tym pasie przez cudzoziemców. *T. W.*

„Notarjat na kresach".

Niestety kolego, ubezpieczeniu podlegacie, a zeznanie o dochodzie rocznym niema z tem nic wspólnego. U nas w Warszawie ta kwestja była wielokrotnie rozpatrywana i ostatecznie przesądzona została na naszą niekorzyść.

T. W.

„Sympatyk pisma".

Sprawa Szanownego Pana jest jasna, i słuszność jest po Pańskiej stronie. Projekt jest w porządku, decyzję Urzędu Skarbowego należy zaskarżyć do Izby Skarbowej.

T. W.

SPRAWY PERSONALNE.

Mianowania.

Jerzmanowski Stanisław, mianowany notarjuszem przy wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Sieradzu z siedzibą w Warcie.

Cisło Stanisław, kandydat notarjalny, mianowany notarjuszem w Radziechowie.

Ptasiński Karol mianowany pisarzem hipotecznym przy wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Sosnowcu z dniem z dniem 1 października 1933 r.

Żarski Karol, em. sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie, mianowany notarjuszem przy wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Pułtusku.

Delegacje.

Dąbrowski Arkadjusz, prokurator Sądu Okręgowego w Suwałkach, delegowany do p. o. notarjusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Pułtusku do dnia 31 grudnia 1933 r.

Odwołania.

Kiełczewski Bolesław, sędzia Sądu Okręgowego w Kaliszu odwołany z delegacji do p. o. notarjusza przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Sieradzu z siedzibą w Warcie z dniem 30 września 1933 r.

Grużewski Zenon, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, odwołany z delegacji do p. o. pisarza hipotecznego przy Wydziale Hipotecznym Sądu Grodzkiego w Warszawie z dniem 31 października 1933 r.

Lewandowski Władysław, sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie, odwołany z delegacji do p. o. notarjusza w Wyszogrodzie z dniem 30 września 1933 r.

Przeniesienia.

Nawrocki Tadeusz, notarjusz w Radziechowie, przeniesiony na stanowisko notarjusza we Lwowie.

Zgony.

Kozłowski Stefan, notarjusz w Pułtusku zmarł 6 września 1933 r.

KOMUNIKAT.

Zarząd Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki zwraca się niniejszym do PP. Notarjuszów z prośbą o zawiadamianie Związku o wakujących posadach w kancelarjach notarjalnych.

Równocześnie zawiadamia się poszukujących pracy, że zgłoszenia o pracę należy kierować do Zarządu Związku Pracowników Notarjatu i Hipoteki w Warszawie, ul. Miodowa 10, Wydział pośrednictwa pracy.

Zgłoszenia, z opinją Związku, będą załatwiane w miarę zapotrzebowania, w porządku kolejnym.

Wydawca: *ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW NOTARJATU i HIPOTEKI, ODDZIAŁ WARSZAWSKI.*
Redaktor: *JULJAN K. MALICKI.* **Za Komitet Wydawniczy: Prezes** *TADEUSZ WOJCIECHOWSKI*

Zakł. Graf. B. Pardecki i S-ka. Warszawa, ul. Żelazna 56, tel. 5-22-05.